Nr. 5 | Kraków, poniedziałek 3 lutego 1913. | Rok IV.

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . K. 1.80
Półrocznie . . . . . K. 3.50
Rocznie . . . . . . K 6—
W Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Cen ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 24 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 60 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienie o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal,
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Przemyślu Wahl. — W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Syndykat Rolniczy w Krakowie
Dostarcza **WĘGIEL OPAŁOWY I KOKS**
z kopalń krajowych i górnośląskich.

BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI
GAZETY PONIEDZIAŁKOWEJ
ZNAJDUJĄ SIĘ PRZY UL. SŁAWKOWSKIEJ 29, I PIĘTRO. TEL. 1554

Car i cesarz.

(Glossa do listu, wysłanego przez ks. Hohenlohe).

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

(wąż). **Wiedeń.** Zapowiedziane w półrzędowym „Fremdenblacie" wysłanie ks. Hohenlohego z listem odręcznym cesarza austro-węgierskiego do cara, wywołało w kołach politycznych jak największą senzacyę. Inspiracye półurzędowe idą w kierunku pokojowego komentowania tego kroku. Ze strony, pozostającej w żywym kontakcie z kołami dyplomatycznemi, korespondent wasz otrzymuje informacye, rzucające światło charakterystyczne na sprawę.

Na ogół — oświadczył mój informator — tłumaczenie listu cesarskiego celami pokojowymi, odpowiada stanowi rzeczy. Krok ten służyć ma istotnie sprawie pokoju, którego zawodowa dyplomacya nie potrafiła dotąd ubezpieczyć mimo zabiegów usilnych. Układy, toczące się w tej mierze, utykały co chwila, ilekroć trzeba było osiągnąć zbliżenie co do punktów zasadniczych: odgraniczenia Albanii i sformułowania przyszłego stosunku Austro-Węgier do Serbii.

W obu kierunkach, a zwłaszcza co do drugiego, upoważnienia obustronnych rzeczników okazały się w rezultacie niewystarczającemi do stwierdzenia tożsamości zapatrywań. Rokowania stanęły na punkcie martwym. Należało użyć środka nadzwyczajnego, jakim niezawodnie jest bezpośrednie skomunikowanie się obu władców.

Sam fakt wysłania ks. Hohenlohego z pismem do cara wskazuje na to, że dyplomacya obustronna, z własnego popędu zgodziła się na zastosowanie tego, skąd inąd niezwykłego środka, celem załagodzenia różnic, którym sama podołać nie umie. Świadczy to, że usposobienie na dworze carskim złagodniało w porównaniu do postawy, zajętej w listopadzie z. r., kiedy to zamierzonego kroku podobnego musiano zaniechać ze względu na niepewność co do przyjęcia, jakie mógł był znaleźć list cesarza u cara. W chwili obecnej wysłanie listu uznano za sposób ostateczny.

Półurzędowy „Fremdenblatt" przyniósł wiadomość o kroku uczynionym. Opublikowanie wiadomości ma na celu stwierdzenie wobec ogółu europejskiego, że Austro-Węgry nie zaniechały żadnego sposobu, aby dokonać bezpośredniego porozumienia pokojowego z Rosyą.

Pismo cesarza do cara poręką europejskiego pokoju.

Petersburg, 3 lutego.

„Now. Wremia" donosi, że pismo odręczne cesarza Franciszka Józefa wręczono zostanie carowi we wtorek. Panuje tu przekonanie, że sam fakt wysłania tego pisma znajduje w Rosyi przychylne przyjęcie. **Istnieje nadzieja, że pismo to będzie poręczeniem europejskiego pokoju.**

Berlin, 3 lutego.

„Vossische Ztg." donosi z Wiednia, że pismo cesarza Franciszka Józefa do cara pozostaje w ścisłym Związku z ogólnem położeniem politycznem. **Nie zajmuje się ono żadnemi specyalnemi kwestyami.**

Konflikt Bułgaryi z Rumunią załagodzony.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Paryż, 3 lutego.

„Temps" donosi z Bukaresztu z dobrego, jak twierdzi, źródła, że **konflikt bułgarsko-rumuński wszedł w stadyum złagodzenia. Porozumienie doszło do skutku.** Poszczególne warunki porozumienia zostaną wkrótce ustalone. Rumunia nie żąda odstąpienia jej terytoryum w takich rozmiarach, któreby dotknęły poczucie narodowe Bułgarów. Natomiast Bułgarya rozszerzy swoje kompensaty, które już Danew ofiarował w Londynie rumuńskiemu posłowi Miszu.

Rumunia otrzyma pas ziemi nad Morzem Czarnem i część Silistryi. Forteca Silistrya zostanie zniesioną, miasto jednak samo pozostanie w ręku Bułgarów. Oczekują, że w ten sposób nastąpi pokojowe wyrównanie stosunków między obu państwami. Ostateczne rokowania mają się odbywać równocześnie w Bukareszcie i w Sofii.

Układy pokojowe wkrótce się rozpoczną na nowo.

Telegramy własne „Gazety Pon."

Sofia, 3 lutego.

Jak donoszą ze strony kompetentnej, **tureccy delegaci w Londynie dali do zrozumienia delegatom państw bałkańskich, że byliby gotowi prowadzić dalej rokowania.** Na to mieli odpowiedzieć delegaci państw bałkańskich, **że przyjmą propozycyę, jeżeli Turcy przedtem przyjmą warunki państw bałkańskich.** Dalsza odpowiedź delegatów tureckich nie jest jeszcze znana.

„TEMIDA"

TUTKI DO PAPIEROSÓW RUDOLFA HERLICZKI W KRAKOWIE. - NAJPRZEDNIEJSZA MARKA.

Paryż, 3 lutego.

Venizelos, grecki pełnomocnik na konferencyi pokojowej, przybył tu wczoraj rano z Londynu. W rozmowie z redaktorem „Temps'a" oświadczył: Ubolewam, że opuściłem Londyn bez wyraźnego rezultatu, ale wszyscy delegaci są przekonanani, **że wznowienie rokowań pokojowych jest tylko kwestyą krótkiego czasu.** Jesteśmy z Bułgaryą jednej myśli i będziemy wzajemnie popierali nasze pretensye. Wierzę w rychłe zawarcie pokoju. Upadek Adryanopola jest pewny. Dotychczas nie bombar[d]owano Adryanopola poważnie. Jeśli się zacznie [b]ombardować miasto całą siłą, to **w kilku dniach Adryanopol musi paść.**

Uczyniono mi zarzut — mówił Venizelos dalej — żem w sposób brutalny dążył do wznowienia wojny. Na to odpowiadam, że **nie mogliśmy dalej przewlekać rokowań, nie możemy utrzymywać przez tak długi czas wielkiej armii na stopie wojennej.** Cierpliwość jest przymiotem, na który my sobie pozwolić nie możemy. **Wojna musi się w poniedziałek rozpocząć, ale sądzę, że potrwa ona krótko.**

Wczoraj przyjął Venizelosa prezydent ministrów Briand.

Londyn. Dr. Danew wraz z sekretarzami misyi pokojowej bułgarskiej odjechał do Paryża, gdzie zabawi do wtorku.

Nim się ozwą armaty.

Konstantynopol, 3 lutego.

W kołach urzędowych są zdania, że podjęcie kroków wojennych nie da się uniknąć.

Konstantynopol, 3 lutego.

Generał Izzet odjechał do Hademköj, aby objąć naczelne dowództwo nad armią na Czataldży. Otrzymał on od rządu daleko idące pełnomocnictwa.

Rząd zawiadomił ambasadorów, że absolutnie nie dopuści żadnych sprawozdawców wojennych na teren wojny.

Pod Skutari.

Cetynia, 3 lutego.

Król Mikołaj odjechał do Grudy. Postanowiono natychmiast po skończeniu się rozejmu rozpocząć operacye przeciw Skutari z pomocą serbskiej artyleryi i serbskiej piechoty, aby za wszelką cenę zdobyć twierdzę. Wielkie oddziały szybkostrzelnych dział zostały już ustawione na pozycyach koło Czataldży.

Wojna w Epirze.

Ateny, 3 lutego.

Panuje tu powszechne przekonanie, że w Epirze uda się obecnie osiągnąć znaczne postępy. Istnieje nadzieja, że armia grecka, pod dowództwem księcia Konstantego, zdobędzie niezadługo Janinę. Jak słychać, załoga turecka w Janinie niema amunicyi. Dezerterzy opowiadają, że garnizon w Janinie domaga się kapitulacyi twierdzy. Z tego powodu przyszło nawet w twierdzy do poważnych zatargów. Komendant Janiny oświadczył załodze, że miasta nie podda.

Saloniki. Donoszą z Dimotiki, że następca tronu książę Borys i ks. Cyryl wyjechali do Dedeagacz.

Serbia w całej pełni popiera Bułgaryę.

Belgrad, 3 lutego.

Pod przewodnictwem Pasicza odbyła się wczoraj Rada ministeryalna, która obradowała nad sprawą dalszego popierania Bułgaryi przez Serbię. **Uchwalono jednomyślnie popierać dalej Bułgaryę w całej pełni i oddać do jej dyspozycyi wszystkie wojska serbskie.** Naczelna komenda serbska otrzymała w tym kierunku odpowiednie rozkazy.

Smutny stan wojsk serbskich.

Belgrad. Wczoraj odeszło stąd do Skoplje i Monastyru 4 wagony z materyałami sanitarnemi. Szpitale tamtejsze są bowiem znowu zapełnione chorymi. Na całym obszarze tym panują teraz ogromne mrozy, a ludność niema czem palić, z powodu zupełnego braku materyału opałowego. **Wskutek mrozów cierpią ogromnie rozlokowane tam wojska.**

Podróże serbskiego następcy tronu.

Belgrad. Następca tronu Alexander, który odbywa obecnie podróż inspekcyjną po Górnej Albanii, przybył do Prizrentu, gdzie zwiedził słynny klasztor. Następnie udaje się do Diakowy na dwa dni. W towarzystwie jego znajduje się generał Jankowić.

Rozszerzenie serbskiej akademii wojsk.

Belgrad. W ministerstwie wojny poczyniono przygotowania do rozszerzenia serbskiej akademii wojskowej w ten sposób, zy [z]amiast 50, jak dotąd, mogło się w niej kształcić rokrocznie 200 wychowanków, aby uzupełnić brak oficerów, spowodowany stratami w wojnie.

Mocarstwa wobec nowej wojny.

Berlin, 3 lutego.

„Berl. Tagbl." donosi: Rząd niemiecki przez swojego posła w Sofii udzielił rządowi bułgarskiemu rady, aby się zgodził na wznowienie rokowań pokojowych na podstawie odpowiedzi Turcyi na notę mocarstw.

Krok ze strony mocarstw nie nastąpi ani w Sofii, ani w Konstantynopolu. **Anglia i Francya powiadomiła Berlin, że dopóki Turcya nie zawrze pokoju, nie udzielą jej żadnej pomocy pieniężnej.** Po otrzymaniu tego powiadomienia Niemcy zajęły takiesamo stanowisko.

Berlin, 3 lutego.

»Norddeutsche Allgemeine Zeitung« pisze w tygodniowym przeglądzie politycznym: W chwili, gdy to piszemy, nie znikła jeszcze nadzieja, że po ostatnich oświadczeniach Porty **uda się jednomyślnym usiłowaniom mocarstw zapobiedz ponownemu rozlewowi krwi.** O powadze europejskich usiłowań w kierunku utrzymania pokoju nie mogą wątpić ani państwa bałkańskie, ani Turcya po szczerych radach, jakie na obu miejscach zostały udzielone. W tem oddziaływaniu mocarstwa nie ustaną. Gdyby wbrew oczekiwaniom kroki nieprzyjacielskie ponownie zostały podjęte, to jest już teraz rzeczą pewną, **że mocarstwa także i podczas drugiej części wojny bałkańskiej,** która prawdopodobnie będzie krótką, **zachowają neutralną rezerwę i będą unikały wszelkiego samoistnego przedsięwzięcia,** przez co byłoby utrudnione ograniczenie wojny do jej lokalnego ogniska.

Konferencye z ambasadorem angielskim.

Konstantynopol. Wielki wezyr odwiedził wczoraj ambasadora angielskiego.

Serdeczności rumuńsko-niemieckie.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Bukareszt. Książę Eitel Frydryk przybył w sobotę wieczorem. Na dworcu kolejowym powitali go król, następca tronu, członkowie rządu.

Przeniesienie Prochaski do — Ameryki.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Praga, 3 lutego.

„Czeskie Słowo" donosi: Poseł Kłofacz utrzymuje, że konsul z Prizrentu Prochaska i konsul z Mitrowicy Tahy zostaną wkrótce odwołani z dotychczasowych stanowisk. Obaj mają być przeniesieni do Ameryki południowej.

Zamach na posterunek wojskowy.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Sarajewo. W nocy z 31 stycznia na 1 lutego kilku chłopów serbskich wykonało zamach na żołnierza, stojącego na posterunku przy torze kolejowym koło Sarajewa. Dali oni do żołnierza kilka strzałów; kule jednak na szczęście przebiły tylko czapkę żołnierza, jemu samemu nie zaszkodziły. Żołnierz ów strzelał, ale nie trafił nikogo.

Zamach na serbską rzeźnię.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Belgrad. Koło rzeźni tutejszej znaleziono wczoraj bombę. Dzięki temu, że ją usunięto odrazu, zapobieżono eksplozyi. Prawdopodobnie planowany był zamach na rzeźnię. Rzeźnia ta bowiem zajęta jest w ostatnich czasach ogromnie zaprzątnięta, bo dostarcza mięsa i tłuszczu dla armii serbskiej i bułgarskiej. W ostatnich czasach wysłano z tej rzeźni do armii 10.000 centnarów tłuszczu.

Pamiętniki Crispie'go.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Berlin, 3 lutego.

„Berl. Tagbl." ogłasza w dalszym ciągu pamiętniki Crispiego. Między innemi znajduje się w nich ustęp, że w roku 1894, kiedy wśród włoskiej ludności Istryi zapanowało wielkie poruszenie wskutek rozporządzenia o równouprawnienie języka słowiańskiego, Crispi prosił cesarza Wilhelma o interwencyę w Wiedniu w tej sprawie. Cesarz Wilhelm istotnie wówczas w Wiedniu interweniował.

Polska.

Wiedeń, 31 stycznia.

(wąż) Jeżeli nie zajdą wypadki nadzwyczajne, w poniedziałek przyszły zagrzmią ponownie działa pod Czataldżą.

Mimo przychylnej odpowiedzi tureckiej na notę zbiorową mocarstw.

W tej chwili trudno rozstrzygać, jakiej natury musiałyby być wypadki, któreby zdołały powstrzymać ponowne rozpętanie furyj wojennych na Bałkanie. Mocarstwa, jak dotąd tak i nadal zapewniają, że ich baczności dyplomatycznej ujść nie może żaden sposób nadający się do powstrzymania wybuchu; państwa bałkańskie jak dotąd tak i nadal chcą działać w interesie własnym, bez oglądania się na rady i wskazówki mocarstw.

Zerwanie rokowań pokojowych londyńskich, wypowiedzenie zawieszenia wojny, akt jeden i drugi nastąpił samorzutnie, był niespodzianką dla czujnej i bacznej dyplomacyi.

Zgoła tak samo, jak było w chwili pierwszego wybuchu wojny na Bałkanach. Mocarstwa wciąż jeszcze radziły nad rodzajem udzielić się mającej rady, a tam na południu już w pochód wyruszały kolumny wojsk nieprzyjacielskich.

Gdy przeto mocarstwa i teraz jeszcze z uporem dostojnym przez swe biura prasowe zapewniają, że do wojny nie przyjdzie, że się im uda nakłonić obu przeciwników do zgody miłej, to zapewnień tych należy wysłuchać cierpliwie i zastanowić się co prędzej nad kwestyą zlokalizowania wojny.

Bo takim jest wtórny, odwodowy problem dyplomatyczny.

W tej mierze dyplomacya potrafiła już osiągnąć nawet pewien sukces: wszakże w ciągu pierwszej fazy wojennej, udało się w rzeczy samej umiejscowić konflikt. Mimo licznych pokus, mocarstwa wytrwały w pokojowem przygotowywaniu się do wojny.

I dotychczas, teraz jeszcze, komunikacya urzędowa między mocarstwami odbywa się we formach pełnych grzeczności ujmującej. Koncert europejski podtrzymuje pozory harmonii zupełnej.

Od czasu do czasu zalatuje nawet głos szczególnej uprzejmości. Rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow w rozmowie dziennikarskiej nie omieszkał uznać interesów austro-węgierskich na Bałkanach. Co więcej? Uznał Skutari i Janinę za miejscowości o charakterze albańskim i tem samem akceptował poniekąd tezę austro-węgierską, że oba te miasta ze swemi terytoryami, przypaść powinny w udziale Albanii.

Sprawia to wrażenie, jak gdyby Rosya usiłowała uprzątnąć kamienie z drogi Austro-Węgrom.

Sprawia to wrażenie szczerości rozbrajającej. Jeżeli się zważy sumę usiłowań łożonych od czterech miesięcy nad zachowaniem akordu między mocarstwami, przyjdzie uznać, że między trzema przynajmniej mocarstwami istnieje jakiś moment wspólny, który im każe utrzymywać między sobą kontrakt, mimo wszelkich przeciwieństw sączących się wzajem strumieniami jadu.

Rosya a Niemcy i Austro-Węgry. Spojone ze sobą pargamentem piekielnym, mocarstwa te mimo wszystkie różnice, jakie zrodziło życie w ciągu ostatniego stulecia, jednym jedynym wiążą się interesem wspólnym...

Polska.

Pojęcie nieustannie górujące nad formułkami sztucznemi, nad traktatami historycznymi, nad interesami dynastycznymi.

Polska.

Słowo po dzień dzisiejszy pilnie omijane przez tempo rozważań, aktualnościami sycone.

W dyskusyi publicystycznej, Polska jako problem polityczny, nie istnieje. Nie wywoływać wilka z lasu. Tu i owdzie przemknie przez prasę europejską jakaś wzmianka, nieśmiały zwrot, wspo-

mnienie, lub przycinek — a potem cisza. Bo dzień bieżący baczy zdarzeń bieżących i nie zapuszcza się w koncepcye nieuchwytne pozornie.

Ale stróże archiwów, zawodowi ochraniacze i osłaniacze dorobków mocarstwowych, dyplomacya państw rozbiorowych, świadoma jest stycznych, jakie istnieją mimo przeciwieństwa skąd inąd płynące.

Dla dyplomacyi mocarstw rozbiorowych, Polska jest widmem, które nieustaje mącić kombinacyj, widmem sił utajonych, których rozpętaniu należy zapobiedz.

Stąd unikanie sytuacyj, mogących sprawę polską uczynić fermentem wypadków, mocą aktualną i w następstwach nieobliczalną.

O ile możności skłaniać się więc należy do wymagań. Zgoda na niedopuszczenie Serbów do morza, zgoda na utworzenie jak największej Albanii. Byle dać państewkom bałkańskim możność konsolidacyi powojennej i wzmożenia się na siłach, iżby po jakimś czasie niedalekim z pewnością tem większą można było przystąpić do rozbicia mocarstwowej organizacyi sąsiada-konkurenta.

Ale jeżeli Rosya na takich założeniach opiera swe wyczekujące stanowisko, to i dwa inne mocarstwa z obawą tylko biorą pod rozwagę ewentualność starcia z przeciwniczką. Dla Niemiec nie zapowiada zakończenia nawet pierwszy etap: wytępienie polskości. Nowe nabytki uniemożliwiłyby wprost zadanie podjęte. Dla Austro-Węgier jedyną niedogodą obecną, jest Serbia zaścielająca drogę do morza egejskiego. Zagadnienia wysnuwające się ze stosunków u granic północnych, nie stanowią jeszcze bezpośredniego tematu akcyi. Quieta non movere.

Więc szczere są wysiłki dyplomatyczne o ile zmierzają do uniknięcia konfliktów leżących poza sferą kwestyi bałkańskiej.

Ale silniejsze ponad wszelkie intencye pokojowe staną się same fakta, nagromadzenie materyałów wybuchowych, ogrom sprzeczności interesów.

Hegemonia niemiecka czy rosyjska nad Słowianami austro-węgierskimi, oto problem, którego potęga wewnętrzna musi rozsadzić sztuczki dyplomatyczne.

Dymisya dyr. Solskiego.

Kto będzie dyrektorem?

Kraków, 3 lutego.

Sprawa kierownictwa teatru krakowskiego zbliża się w szybkim tempie do rozwiązania.

Dzisiaj odbędzie się posiedzenie komisyi artystycznej Rady miejskiej, na którem radca Szatkowski **zaproponuje komisyi przyjęcie rezygnacyi dyr. Solskiego** i rozpisanie konkursu z terminem bardzo krótkim, bo trzytygodniowym tylko.

Wniosek komisyi artystycznej przyjdzie we wtorek, tj. jutro, pod obrady w komisyi prawniczej, która go oczywiście zatwierdzi i wygotuje projekt warunków konkursu.

Na najbliższym posiedzeniu Rada miejska przyjmie rezygnacyę dyr. Solskiego i zatwierdzi rozpisanie konkursu.

Jak się dowiadujemy, podstawą przyszłego kontraktu będzie kontrakt obecny, jednakże prezydyu mbędzie z kandydatami przeprowadzać osobne pertraktacye, które doprowadzą do pewnych **ulg dzierżawcy. Warunek co do sprawiania dekoracyi za 30.000 koron**, które to dekoracye przechodzą na własność miasta, **odpadnie w nowym kontrakcie.** Warunek ten postawiono p. Solskiemu, bo on po sześciu latach dyrekcyi, której finansowy rezultat był wprost znakomitym, otrzymał dyrekcyę na dalsze sześciolecie bez żadnych trudności, konkurencyjnej nawet. Niepodobna zaś było przewidzieć, że w rok po odnowieniu kontraktu przez p. Solskiego wybuchnie w teatrze konflikt z artystami, który doprowadzi teatr krakowski do takiego upadku, w jakim się on obecnie znajduje.

Co do kwestyi, kto będzie dyrektorem teatru po p. Solskim, dzisiaj już można powiedzieć, że **walka rozstrzygnie się tylko między dwoma kandydatami**, tj. p. **Teofilem Trzcińskim**, dyrektorem koncertów krakowskich, a p. **Tadeuszem Pawlikowskim.** Kandydatów jest jednak znacznie więcej.

Dotychczas zgłosił swą kandydaturę osobiście p. Tarasiewicz, oraz, jak słychać, Zelwerowicz, dyr. Heller i Spółka poznańska. Pp. Pawlikowski i Trzciński będą zaproszeni do ubiegania się o teatr. Obie te kandydatury są najsympatyczniejsze i między niemi się rozstrzygnie.

Z karnawału.

Reduta Prasy.

Spodziewaliśmy się, czytając poprzedzające redutę wzmianki dziennikarskie, czegoś większego, wspanialszego, na szerszą miarę. Niestety, pomimo wysłanego do Warszawy delegata, reduta prasy nie przyniosła wiele nowego. Złośliwi mówią, że delegatowi władze graniczne skonfiskowały pomysły i dowiózł do Krakowa tylko przeszwarcowane resztki... a z tych resztek powstały sobotnie nowości... więc walc z parasolami, tańce p. Mrozowskiej, karykatury Wyrwicza i t. d.

Przedstawiciele prasy, powinni na zabawach swoich rozwinąć dar twórczy i dać noc jedną nad zwykłą miarę, pokazać staremu Krakowowi, że dziennikarze nie tylko reklamować, ale naprawdę bawić się umieją i to oryginalnie, nie według szablonu powtarzającego się co roku. Porwać publiczność potęgą pomysłu i dać jej coś nowego... niestety, pod tym względem jesteśmy — konserwatywniejszemi od najskromniejszych konserwatystów.

Wchodziły maski, domina, dyabły, anioły, gdzieniegdzie stylowy strój... a mnie się śniła reduta na tle epoki n. p.: Noc karnawałowa na dworze Zygmunta I. Poważne, jak gdyby z ram wyjęte postacie, cichy szelest robronów, atlembasów, dziewczęce główki koroną warkoczy strojne, zbroje i narodowe stroje... nasza Polska szeroka zabawa zmartwychwstała cieniem, z jawą na jedną noc! Nie byłaby to wtedy czcza zabawa tylko... pod starożytną szatą dawnych wieków, zabiłoby może żywiej nie jedno serce, rozbłysłaby w niejednych popiołach iskra uczucia... bo człowiek chętnie wczuwa się w typ postaci, którą odtwarza, zlewa z tłem epoki. Więc musiałby przemówić do polskich serc taki korowód z dawnych czasów, wspomnieniem jaskrawem rozbłysłyby przed nami czasy naszej świetności, u obojętnych nawet budząc poczucie przynależności narodowej.

A wtedy... byłaby to reduta godna polskiej prasy, bo nie na reklamie, ale na czynie oparta.

W sobotę była to sobie reduta z tysiąca jedna — wyróżniała się z pośród innych zabaw tegorocznego karnawału stosunkowo bardzo drogim wstępem, tonem niekiedy za swobodnym i bardzo wielką ilością... izraelitów. Na gospodynie zaproszono tego roku dziesięć pań ze świata finansów i wdzięczny „naród" uratował za to kasę i powodzenie reduty prasy, zapełniając salę.

Sala przedstawiała się, jak zwykle. Natomiast foyer urządzone było ogromnie efektownie i z artystycznym smakiem.

Przybyli:

Eksc. A. hr. Wodzicki, eksc. Jedrzejowicz, starosta Kowalikowski, radca dworu Biliński, dyr. pol. Flatau, dyr. dr. Paszkowski, rektor Szajnocha, rektor Axentowicz, prof. Sternbach z żoną, prof. Wodzinowski, Krzesz, G. Żeleński, Czajkowski, Lipski, dalej wicep. m. dr. Szarski i r. m. dr. Doboszyński, Iglicki z żoną, Peroś, dr. Rowiński, Sołtysik, dr. A. Starzewski, B. Wachtel z żoną; dyr. elektrowni Bieliński, prok. p. dr. Lang, z prokur. skarbu dr. Kraus i dr. Brummer, instr. przem. Ostrowski; z Izby handl. przem. radca dr. Epstein z żoną, dr. Beres, dr. Josefert, z banków dyrektorowie: Armółowicz z żoną, dr. Drochocki, Mendelsburg, Kaczorowski, Raczyński, Benes, Brusnicky jakoteż Walter Feldstein, Klug, Friedekor, Leistner, Schönfeld, Unger, Kornblüh, Kalkstein, z teatru m.: refer. lit. Rakowski i artyści: Czaplińska, Górska, Jarszewska, Mrozowska, Pytlińska, Turowicz, Werniczówna, Wielandówna, jakoteż Jarszewski, Jednowski z żoną, Kosiński; dalej dr. St. Epstein z żoną, inż. Rothirsch, dyr. Kwaśniewski z żoną, adwokaci drdr. Gottlieb, Gluziński, Jakubowski, J. Kłębkowski, I. Landau, Lieberman, Mussil, Nitsch, Münz, Ostrowski, Praetzel, Schoenwetter, Trammer, Vorzimmer, Waarenhaupt, Zakrzewski z żoną, Feuereisen, Rieser, Springer, Blaustein, Oberlaender z żoną z Jasła, Feldmann, Förster, Kurzer i kandydaci adwok. drdr. Gumprich, Grünspan, Schmindling, Breiter, Kornhäuser, Ehrlich, Winkler, Margulies, Aszkenazy, Libań, Kosches, Birnbaum, Korngold, Kluger, Wyszyński, lekarze: dr. Aronsohn z żoną, Friediker, Habicht, Korolewicz, Lang, Lauer, prof. Łepkowski, Łobaczewski, Praetzel, Rosenblatt z córkami, Sędzielowski z żoną, Staszewski, Steinberg z żoną, Wachtel jun., Zopoth z żoną; widzieliśmy też pp.: posła Skołyszewskiego, dr. Dawidowskiego, Mikuckiego, rad. Kwiatkowskiego, H. Rippera, Krzyżanowskiego, dr. Sierliejewicza, Bizanca, Repetowskiego, Króla, Langrocka, Baua z żoną, Piaseckiego, Sperlinga, Schwanenfelda z żoną z Tarnowa, Rotha, Dylskiego, Jaugustyna i w. i.

Między gośćmi zauważyliśmy także miłego gościa z Pragi, redaktora Hovorkę, znanego przyjaciela Polaków i propagatora polskiej kultury w Czechach.

Z prasy krakowskiej wzięli udział pp.: Dr. Beaupre, Chyliński ze żoną, Srokowski ze żoną, Szczepański ze żoną, Karcz ze żoną, Pilarz, Heinar, Nowiński, Horowicz ze żoną i Wierzchowski.

Z masek wyróżniły się: P. Bau domino czarne z siwymi lokami, rajer czarny (wyborny dowcip) dr. St. Epsteinowa, wysoka, wspaniała postać w liliowem dominie i takim kapturku i masce. Długo bardzo długo intrygowała wszytkich. P. Estkowska z Poznania wdzięczna ruchliwa nosząca z humorem strój kominiarki i przynależne do rzemiosła narzędzia, p. Fuchsowa z Antwerpii w prześlicznej tualecie blado-seledynowej, przybranej koronkami malines i haftem z dżetonów białych, w czarnych włosach perły i rajer. Po zdjęciu maski zobaczyliśmy śliczną twarzyczkę i czarne wspaniałe oczy, które podziw budziły, p. Filochowska, czarny kostyum rococo, p. dr. Gottliebowa, domino czerwone, p. Handowa, domino gorąco żółte przybrane futrem, oryginalna maska z dżetonów białych, p. Jakieszówna w stylowej tualecie rococo, błękitnej z białem (z pracowni p. Holuba), p. Krzeszowa, tualeta damy z wieków średnich, jedna z najbardziej stylowych na sali, oryginalny czepiec złoty. Cała tualeta z kosztownych brokatów w barwach metalowych, p. Kroo, oryginalny strój z charmeusy st.-złotej z tuniką czarną, kapelusz z czasów dyrektoryatu z prześlicznym piórem, p. Kransówna Stefania, białe jedwabne domino, czarna maska, p. dr. Neufeldowa i pp. Neufeldówny, domina z oryginalnymi upiętych chustek białych wspaniale haftowanych, p. dr. Maryla Oberländerowa z Jasła, domino czarne, fryzura wspaniała, z pod oryginalnego kapturka, p. Porębska, malowniczy strój odaliski z gazy błękitnej i atłasu złotego, p. Porębska jun. Pallada z dzidą, w hełmie, p. Propperowa, strój japoński różowy, przybrany haftem ręcznym, w wysoko upiętych włosach olbrzymie chryzantymy.

Następnie trzy zgrabne i wesołe „Pierotki" w białych atłasowych z czarnymi przybraniami i pawiemi piórami w zgrabnych rączkach, pp. Rosenblattówny, domino bławatne i czarne, p. Rózia Rogów, biała haftowana suknia, biały kapturek, p. dr. Rothweinowa, żółtoczarne domino, p. red. Srokowska, domino czarne z białymi koronkami dokoła kaptura, p. dr. Sędzielowska, dowcipne domino fioletowe, p. Niuta Silberstein — maska ogromnie uszczypliwa (osobiste wycieczki) — domino czerwone, grupa Samarytanek, p. dr. Trammerowa, kimono japońskie, p. B. Wachtlowa, domino czarne z białymi koronkami.

Inne maski zachowały nazwiska w tajemnicy. Było więc dowcipne domino fioletowe, kilka cyganek, domin tak szczelnie zamaskowanych, że nawet głosu nie wydawały... coś w rodzaju hinduski, kostyum zdaleka przypominający Japonkę — wesoła grupa klownów ponsowych, i dwie dyablice... dyabłów wcale piekło nie wydelegowało i i dlatego zabawa szła leniwo, bez humoru...

Dopiero z przybyciem artystek teatru miejskiego zapanowało nieco więcej życia na sali.

P. Jadwiga Mrozowska w prześlicznym stroju staro-francuzkim, w gorsecika fałdowanej spodniczce i drugiej malowniczo podpiętej, gładkiej fryzurze z dwoma długimi lokami i wieńcu białych różyczek wyglądała jak gdyby opuściła tło gobelin ówczesnych, by nam dać taniec pasterski w całym jego wdzięku... stylu, i ogniu... kolorowe światła podnosiły jeszcze złudzenia tego obrazu..... Zdawało się, że to w starej galeryi mistrzowski obraz ożył.

P. Jarszewska, śliczna tualeta z czarnego aksamitu i gipiurą haftowaną atłasem i złotem, na ślicznej główce baret w błękitnymi pleureusami strusimi, p. Wielandówna, tualeta biała z upięciem z gazy malinowej, maki czarne, p. Pytlińska, suknia z różowej charmeusy, oryginalne upięcia z koronek czarnych, duży kapelusz, z spód czarny, wierzch blado-różowy, z rajerem, p. Górska, tualeta czarno z trawio-zielonym przybraniem, bok sukni przybrany kosztowną gipiurą białą, we włosach przepaska i pióra mieniące, p. Werniczówna, charmeusa biała, oryginalna tunika z gazy kwiecistej.

W tualetach wieczorowych i balowych przybyły panie:

Red. Chylińska, wspaniała tualeta z blado-złotej liberty, kryta przepięknymi białymi koronkami malines, przód stanika i zakończenie wycięcia na plecach zdobił oryginalny haft z dżetonów białych, p. red. Szczepańska, suknia z błękitnej charmeusy, przybrana białymi gipiurami, we włosach wspaniały rajer biały, p. dyr. Armółowiczowa, na czarnej liberty upięcia z koronek malines, p. dr. Szneidrowa, na tle biało-złotego brokatu, pokrycie z koronek czarnych flitrów, p. dr. Gluzińska, przepiękną postać otaczała miękko charmeusa seledynowa, rodzaj tuniki, z dłuższym fartuszkowym zakończeniem tworzyła siatka z dżetonów białych i haft na gazie białej, frędzla z dżetonów, we włosach perły, w około trenu pas gronostejowy, p. dr. Szydłowska, blado-różowa charmeusa kryta gazą białą, podpinana malowniczo drobnymi różyczkami, podnosiła subtelny wdzięk postaci, p. Jakeszowa, na błękitnym tle siatka biała ze złotą frendzlą, p. profesorowa Sternbachowa biała liberty kryta gazą haftowaną dżetonami; motyl czarny, p. Pryzińska, tualeta biała gazą kryta, p. Lipczyńska, tualeta z ciemno-zielonej liberty, upięcia z koronek czarnych, oryginalny rajer biały, p. dr. Górkowa, gaza purpurą na tle białym, kwiat mimozy, p. dr. Frączkiewicz, suknia błękitna z czarną gazą, p. dr. Zakrzewska, biała charmeusą ubierana haftem ręcznym, p. dyr. Kwaśniewska, żółta gaza w pasy, gipiura biała, p. Wohlman, bardzo wdzięczna biała tualeta koronkami kryta, p. Dylska, ciemno-bławatowa haft oryginalny wschodni, mak purpurowy, p. Wojciechowska z Tarnowa, fioletowy brokat, przepięcia z takiejż krepy chińskiej i fiołki, p. Brummerówna, charmeusa biała, koronki malines, kamelya p. Proskauerowa z Pragi, biała charmeusa, tunika z gazy czarnej, wspaniała postać niewieścia, p. dr. Wachtlowa, biała charmeusa, koronki gipiurowe, futro, p. dr. Steinbergowa, purpurowa czarna gipiurą kryta, p. dr. Aronsohnowa, charmeusa miedziana kryta gazą białą, przybrana haftem złotym, p. Rappaportówna Wanda, śliczna tualeta z koronek białych na tle złotawym, przybrana przepięciami z gorąco różowej charmeusy, p. Bednarska z Prokocima, tualeta biała z podwójną tuniką, p. Lenkowa, suknia biała, gipiurą kryta przybrana fiołkami, p. Walterowa, krepa chińska błękitna na tle zielonym, gipiury, p. Halpernówna, sukienka na tle błękitnym, gaza biała, fiołki.

Miłem urozmaiceniem reduty był występ ulubieńca krakowian, Leona Wyrwicza, który z właściwym sobie humorem wygłosił monolog o fiakrze.

Po północy rozdawano paniom znakomite cukry ze zaszczytnie znanej fabryki Sobolewskiego i Spółki w Podgórzu.

Długo, długo w noc trwała „zabawa", mniej lub więcej subtelna intryga snuła się po sali, jak przed rokiem... jak dzisiaj... jak za rok znowu... padał posiew spojrzeń, z którego wzejdzie bogate żniwo plotek, jak zazwyczaj... ponieważ pod tym względem na brak pomysłowości skarżyć się nikt nie może...

MIGAWKI.

Po reducie Prasy.

Hucznie zapowiadana, przereklamowana, przyszła nareszcie nie schodząca od miesiąca ze szpalt dzienników osławiona reduta prasy. Prasy? Istotnie, możnaby zadać to pytanie. We wszystkich miastach reduta prasy, to reduta, urządzana przez prasę, bez żadnych wyjątków. Jeśli bowiem mowa o prasie w jakiemś mieście, to nie mowa o jednem czy dwóch pismach, ale o całej prasie bez wyjątku. Dzielenie prasy na jakieś główne i podrzędne rodzaje, dzielenie, wychodzące z łona samych członków prasy, dowodzi tylko partykularyzmu pewnych członków, owładniętych megalomanią in puncto „powagi", dowodzi małostkowości i braku poczucia elementarnych zasad taktu i przyzwoitości wobec kolegów, a na zewnątrz świadczy bardzo smutnie o samych dziennikarzach, którzy powinni bodaj na zewnątrz właśnie występować solidarnie. Tymczasem — panowie, urządzający redutę, pominęli zupełnie wszystkie dzienniki i pisma i utworzyli komitet, w skład którego wchodzili tylko członkowie redakcyi „Czasu", „Nowej Reformy" i — o dziwo! — „Głosu Narodu". Więc wszystkie inne pisma są wyłączone od dziennikarstwa? To naprawdę nietakt, tem przykrzejszy, że popełniony przez — dziennikarzy, od których chyba można i należy wymagać taktu.

Nietakt przejawił się też w całym szeregu innych spraw, dotyczących reduty. Np. przy wyborze gospodyń. „Komitet", nie będący absolutnie wykładnikiem prasy krakowskiej, jako korporacyi, „komitet", który się sam narzucił, uznał za stosowne nie porozumieć się nawet z prasą, a więc z dziennikarzami bez różnicy, bez względu na ich „powagę" pism, w których pracują, co do wyboru pań gospodyń i komitetu panów. Toteż lista owych gospodyń i komitetu pań wykazuje rażące braki i rażącą wprost „niedokładność", że się tak wyrazimy, w wyborze osób, co wywołało w szerokich kołach miasta rozgoryczenie i oburzenie.

Słyszało się wprost wyrazy zdumienia, że między seniorami dziennikarzy krakowskich nie znalazł się nikt, ktoby głównemu aranżerowi reduty zwrócił uwagę na niewłaściwości i nietakt w tym kierunku.

Zmonopolizowanie urządzania reduty prasy przez jednostki odbiło się na samej reducie, która nie odpowiedziała temu, co o niej pisano przed jej rozpoczęciem. Pod tym względem tegoroczna reduta nie wyłamała się z pod tradycyi lat ubiegłych. Mimo energicznie przestrzeganej „ostrożności" w rozsyłaniu zaproszeń, a może właśnie dlatego, na sali nie było wcale tzw. towarzystwa, ale mieszanina, w całem tego słowa znaczeniu.

A szkoda! Cel, na który reduta jest przeznaczona, jest tak sympatyczny i tak szlachetny, że wszyscy powinni współpracować nad uświetnieniem reduty. Od współpracy odsunięto jednak przedewszystkiem — „gros" dziennikarzy, i w tem leży po części przyczyna, że reduta nie powiodła się tak, jak się powieść powinna.

Zwracamy na to uwagę po reducie, bo nie chcieliśmy wywoływać fermentów przed redutą, aby nie narazić jej powodzenia. Powodzenie finansowe było też rzeczywiście. W 70% zawdzięczać to należy żydom, którzy — w komitecie pań mieli kilka przedstawicielek, w komitecie panów zaś — ani jednego.

Z „KSIĘGI PIEŚNI" HEINEGO.

I.

Kochali się, lecz żadne
Nie chciało w niewolę pójść
Patrzali na siebie wrogo,
Pragnąc miłości ujść.

Wkońcu rozeszli się. Tylko
W snach widywali się potem;
Dawno już byli umarli,
Sami nie wiedząc o tem.

II.

Wiele-ć mówili oszczerce,
Wiele-ć donieśli skarg;
Lecz, co przecierpiało me serce,
To nie zleciało z ich warg.

Składali ręce jak w modły,
Potwierdzali kiwaniem głów;
Orzekli, żem jest podły,
Tyś prawdę wzięła z ich słów

A ja najgorsze przecie,
Co im nie śniło się —
Miłość ku tobie, dziecię,
Schowaną w sercu na dnie.

Władysław Orkan.

O CZEMU?...

O czemu... po snach, — życie szare
Czasami w słońca złotych blaskach,
W owych... cudownych śnień obrazkach
Budzisz się rany szarpać stare?...

. . . .

Że słychać znowu — śnień Eola
Harfę... w orkanie dawnej pieśni —
Dzwoni... znów słodko znów boleśnie,
Na smutne lasy... ciche pola...

Czemu pierś znowu... snów stęskniona
Wzdycha do jakichś nieb nieznanych
(Śni sen cudo ny sen zawrotny...)
Dziewczęce przy niej drżą ramiona
I szafir oczu zapłakanych
Zbudź się!... boś w życiu sam — samotny...

Nasza ankieta
w sprawie teatru miejskiego.

Ankieta nasza w sprawie krakowskiego teatru wywołała żywe zainteresowanie. Dowodem listy z odpowiedziami, których druk rozpoczynamy w numerze dzisiejszym. Ze względu na brak miejsca nie możemy podać wszystkich odpowiedzi odrazu, zamieszczać je więc będziemy kolejno w każdym numerze. Odpowiedzi nadesłali nam ludzie wybitni, znający doskonale stan sceny krakowskiej w obecnym sezonie, ludzie, szczerze teatr nasz miłujący i widzący jasno wszelkie jego niedomagania. Niektórzy nich, z łatwo zrozumiałych względów, prosili o zatrzymanie ich nazwisk w tajemnicy. Życzeniu temu czynimy zadość, bo wiemy, że w stosunkach krakowskich, mimo „wielkości" Krakowa wcale prowincyonalnych, na szczerość publiczną nie wszyscy sobie mogą pozwolić.

I.

Problem przeszłości (ujemnej) i przyszłości (zagadkowej) teatru krakowskiego, ujęty przez Szanowną Redakcyę w formie czterech pytań zasadniczych, przyznam się szczerze — mnie, stałego mieszkańca Krakowa, czytującego z nudów i z przyzwyczajenia wszystkie recenzye z premier — zaskoczył prawie zupełnie niespodziewanie. Wprawdzie w dziale kroniki, kolportowanej następnie przez wszystkich radców krakowskich, zdołałem zauważyć notatkę o projektowanem ustąpieniu dyr. Solskiego, jednak nie zdaje mi się, by fakt ten, dotąd nie spełniony, usprawiedliwiał do wniosków, jakie stąd wyciągnęło wielu, a czego nie uniknęła także (vae tibi audenti!) i... Szanowna Redakcya!

Tłómaczę się jaśniej:

Równocześnie z ustąpieniem dyr. Solskiego zaczęto nawet dość głośno mówić o „upadku sceny krakowskiej", o „beznadziejnym jej stanie", o „szkole dramatycznej na tegorocznych deskach teatru" i tym podobne, zgoła niewytłumaczone ciskać zarzuty, które z każdym dniem olbrzymiejąc, wyrodziły się nawet w fantazye, że w niedługim czasie w teatrze miejskim, poświęconym pamięci Juliusza Słowackiego, znajdzie stałą siedzibę... kinematograf!

Quel horreur!

Wprawdzie psychologiczne można umotywować, że najgorsza potwarz, rzucona w okresie ogólnej depresyi i zdenerwowania, może znaleźć posłuch i wiarę, jeśli padnie na grunt, choćby trochę przygotowany... tu jednak wydaje mi się więcz jakąś anomalią, że zazwyczaj pogodna, spokojna aż do znudzenia publiczność krakowska, jakby obudzona ze snu jakimś kataklizmem dziejowym — nagle chóralnie zawołała:

„Teatr upada!"

— — — — — — — — — — —

I co dziwniejsze!...

Publiczność przemówiła, zanim zabrali głos krytycy... fachowi. Czyżby dla nich nie było żadnych niespodzianek? Lub też, azali niewytłumaczony ten odruch uważają za śmieszny gest niewolników (gniecionych od lat powagą ich uświęconego sądu?!!).

Milczeli... milczą... Czy dyrektor Solski ustąpi „na skutek zwolnienia z zajęć dyrektorskich przez Radę miasta Krakowa", czy pozostanie nadal na stanowisku — marmurowe ich twarze nie zmienią wytworzonej powagi, nie zmuszą do zabrania głosu w sprawie, która poruszył tłum!...

Zdaje się nawet, że gdyby frekwencya publiczności w teatrze miejskim zmalała do tego stopnia, iżby na widowni nie było nawet „waty" — li tylko sami recenzenci i p. Flach z komisyi teatralnej, w pismach nie byłoby o tem wzmianki, a jedynym gestem reakcyi byłoby zdanie najbieglej władającego językiem francuskim krytyka:

„Maintenant on ne jonera, ne quel nous"...

— — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — —

Powróćmy jednak do założenia! W pierwszym punkcie ankiety Szanowna Redakcya postawiła pytanie: „Jakie są przyczyny upadku sceny krakowskiej?"

Jakżeż szczęśliwy jestem, że będąc stałym czytelnikiem codziennych pism krakowskich, mogę śmiało, bez cienia trwogi i z dumą człowieka, co może z całą powagą zaprzysiąc „in verba magistrorum" odpowiedzieć.

„Niema żadnych przyczyn, bo niema upadku!"

Daruj, Szanowny Panie Redaktorze, ten naiwny mój protest i zechciej wysłuchać mnie do końca. Wszak zadając kłam ankiecie, winienem wytłumaczyć się jaśniej. Za całą odpowiedź po-

dam: Od kilku lat czytuję recenzye „Czasu", „Reformy", „Głosu Narodu" i stale czytam w nich, że „zespół grał doskonale", że „wyróżniła się zaszczytnie uduchowiona grą artystka A., że „artysta B. wydobył z siebie najwyższy ton, na jaki z dobyć się może najgłębsza sztuka", że „artystka C. przeszła wszystkie sławy europejskie w danej roli", że „artysta D. przebył okres najwyższych napięć artystycznych, pokonał go szczęśliwie i może teraz z dumą spoglądać dokoła siebie", że „artystka E...." — ech! poco tu wiecej dodawać. Do końca alfabetu należałoby w superlatywach użyć aparatu najszumniejszych wyrażeń, najbardziej sztucznych zestawień i t. d.

A krytyka? Wykazanie wad i braków? Obniżenie poziomu sceny? Dekoracye z tandety? Marne sztuczydła zagraniczne? Rzadkie opanowanie pamięciowe ról? Nędza?...

Nie było tego, Panie Redaktorze, w tych recenzyach—przysięgam, że tego wszystkiego nigdzie nie znalazłem!!

„Naiwny."

II.

Druga odpowiedź, jaką otrzymaliśmy, brzmi:

Szanowna Redakcyo!

Jako stały bywalec teatralny zabieram głos w ankiecie, aby dorzucić parę słów od człowieka, mającego mającego dla dyr. Solskiego jako dla artysty największy szacunek, a współczującego z nim jako z dyrektorem. Istotnie, jako dla dyrektora mam dlań współczucie tylko. Nie tylko bowiem nie doczekał się na swej dyrekturze uznania, ale na głowę jego spadły zarzuty, które bądźcobądź nie licują z nim, jako wielkim w całem tego słowa znaczeniu artystą. Jeżeli bowiem dyrektorowi Solskiemu zarzuci się, iż scena pod jego kierunkiem upadła, to zarzut ten trafia i w dyrektora Solskiego i w Solskiego artystę. A jednak — zarzut ten podniosła nie tylko Szan. Redakcya, ale cała opinia Krakowa, z wyjątkiem chyba tych organów widomych owej opinii, które najpóźniej się dowiadują o tem, co się w Krakowie dzieje.

Pozwoli więc Szanowna Redakcya, że ze szczerego serca napiszę, co myślę:

Upadek sceny krakowskiej jest w znacznej mierze skutkiem przewinień Rady miejskiej. Miasto, które chce mieć dobry teatr, zazwyczaj musi go hojnie subwencyonować. Krakowska Rada m. zaś jest zdania, że teatr powinien miastu przynieść zyski. Opierając się na tem, że czynsz jest nizki, Rada zwaliła na dyrektora takie obowiązki co do sprawiania dekoracyi, mających zostać po ustąpieniu dyrektora własnością miasta i cały szereg innych ciężarów, że dyrektor, zmuszony wypełniać postanowienia kontraktu, nie może wprost myśleć o pozyskaniu sił droższych, ale wybitnych, do personalu, o podniesieniu poziomu sceny, bo musi skupiać całą uwagę na zobowiązania materyalne, ustanowione w kontrakcie. Oczywiście nie można powiedzieć, jakoby to było jedyna upadku sceny krakowskiej przyczyna, w każdym razie jednak jest to jedna z przyczyn bardzo poważnych. Zanim Rada rozpisze konkurs na stanowisko dyrektora, przedewszystkiem zmieni uciążliwe warunki kontraktu.

Brak kierunku, brak linii wytycznej w układaniu repertuaru jest stałą wadą dyrekcyi p. Solskiego. Brak sił artystycznych wybitnych — to znamię tej dyrekcyi od lat dwóch. Aby teatr krakowski podnieść na poziom, na jakim się znajdować powinien, trzeba usunąć te dwa zasadnicze braki.

Kto byłby najlepszym dyrektorem teatru? — pyta Szan. Redakcya. — Mojem zdaniem — przedewszystkiem nie aktor. Jest cały szereg bardzo poważnych przyczyn, przemawiających przeciw oddawaniu dyrekcyi artystom. Światek teatralny jest taki rozwichrzony, tyle w nim jest zawsze niezadowolenia, niezaspokojonych ambicyi, zawiści i nienawiści, choćby głęboko ukrytej, ale przy okazyi tem jaskrawiej się przejawiającej, że artysta-dyrektor w krótkim czasie staje się osią wrzenia, jakie w tym światku i tak niemal zawsze panuje. Tam zaś, gdzie jest wrzenie, nie może być mowy o postępie i dążeniu naprzód. W instytucyi takiej, jak teatr, potrzebną jest „żelazna ręka", któraby umiała ten rozwichrzony światek ująć w karby i poprowadzić. Takim człowiekiem żelaznej ręki nie może być artysta, tembardziej, gdy sam gra, gdy sam staje się jednem z kółek maszyny, której ma być kierownikiem. Zresztą doświadczenia, jakie Kraków już poczynił w tym kierunku, mówią same za siebie.

Któż więc byłby najlepszym dyrektorem po p. Solskim?

Mojem zdaniem albo literat, mający obok siebie dobrego administratora, albo też dobry administrator, mający pieniądze (dużo pieniędzy), a obok siebie literata. Dotychczas nie zważano niemal wcale na kwalifikacye literackie dyrektora, jakgdyby teatr nie był tak ściśle zespolony z literaturą. Skutki tego widoczne: repertuar przypadkowy, zależny od widzimisię, a tego na żadnej scenie, tembardziej zaś na krakowskiej, tolerować nie można.

III.

Trudno, doprawdy, pisać o przyczynach upadku sceny krakowskiej. Faktem jest, upadek. Przyczyny — są najrozmaitsze.

Jeśli jednak mowa o przyczynach, niepodobna nie wspomnieć o komisyi teatralnej miejskiej. Komisya ta powołaną jest przecie do czuwania nad utrzymaniem teatru na odpowiednim poziomie. Ale komisya teatralna przypomina osławioną Radę artystyczną, utworzoną na wniosek śp. Wyspiańskiego, na czele której Rada miejska postawiła — Wandalina Beringera. To mówi samo za siebie.

Komisya teatralna niema wprawdzie swojego Beringera, ale ma swojego Flacha, który ma znowu swoje cele, inne, niż radca Beringer w Radzie artystycznej, ale swoje. Więc działalność tej komisyi — nie może odpowiadać zadaniu.

I lwią część winy ponosi właśnie ta komisya. Ona to powinna była przedewszystkiem przedstawić Radzie miejskiej, że kontrakt taki, jaki podpisał dyr. Solski, ubliża wprost miastu, ona dalej powinna była wdać się w ubiegłym roku w sprawę zatargu artystów z dyr. Solskim, wygładzić różnice i nie dopuścić do tego, co się stało. Ale — komisya spała. Skutki są.

Nie można winy zwalać absolutnie na barki dyr. Solskiego. On robił, co mógł i prowadził teatr nie najgorzej. Prowadził go lepiej, niż inni. Ale też dlatego zszargał zdrowie — i musi się cofnąć.

Następca jego nie będzie wcale w położeniu szczęśliwem. Wprost dziwię się wszystkim, którzy wt ych warunkach mają odwagę o teatr się ubiegać. Bo na to trzeba zaprawdę odwagi. Za rok, za dwa, gdy w nowym teatrze p. Schiffmana w Warszawie, który ściągnął lwią część najlepszych sił krakowskiego teatru, zaczną się znowu fermenty i wrzenia, a w którym teatrze ich niema, wtedy każdy dyrektor będzie miał zadanie wysoce ułatwione. W dzisiejszych warunkach — nie zazdroszczę nikomu, kto po dyr. Solskim zechce w teatrze miejskim objąć rządy. Ja bym tej odwagi nie miał.

As.

B. FELLER.

Rezygnacya dyr. Solskiego sprowadza kampanię o teatr, która w zupełności na ankietę zasługuje.

Prasa, która powinna stać na straży narodowego pamiątek kościoła — przechodzi nad sprawą pierwszorzędnej wagi do porządku dziennego. Wyjątek uczyniła „Gazeta Poniedziałkowa" i to poczytanem jej będzie za wielką zasługę. Sprawa sceny, która była „pierwszą w Polsce", bywa załatwiana wśród czterech ścian... i nikogo to nie obchodzi. ...Gdyby to były wybory choćby... do Rady miejskiej. To... co innego. Rada miejska, poszukując dzierżawcy stara się tylko o... dzierżawcę. Dzierżawcą takim, vulgo „dyrektorem" mógłby zostać masarz, wogóle każdy, byleby tylko miał... pieniądze. Co teatr ojców miasta może obchodzić?

Obecnie kandydatów jest wielu. Lecz co nas kandydaci obchodzą, kiedy chodzi głównie o ideę. Czy dyrektorem będzie osoba X, czy Y, stosunki się nie zmienią.

J a k i e s ą i s t o t n e p r z y c z y n y u p a d k u s c e n y k r a k o w s k i e j?

T e a t r o w i n a s z e m u, a w o g ó l e p o l s k i e m u b r a k n o w o c z e s n e j r e ż y s e r y i.

Teatr nasz stoi na poziomie w XVIII. Słowo „nowoczesna reżyserya" jest dla nas pojęciem nieznanem. I ten brak właśnie nowoczesnej reżyseryi jest istotną przyczyną upadku sceny nie tylko krakowskiej, ale wogóle polskiej.

Reżyserya polega u nas na określeniu, zaznaczeniu, gdzie aktor ma stać, któremi drzwiami wychodzić, jak się ma obrócić i na tem... koniec.

Na takiej pierwotnej reżyseryi, jeżeli to reżyseryą nazwać można, najgorzej wychodzi t. zw. „sztuka", czyli jednem słowem nasz dramat.

Na przykładzie można to najlepiej bodaj w zarysie uwidocznić.

Takim jaskrawym przykładem jest np. okrzyczany „Legion". „Reżyserya" skreśliła najważniejszą odsłonę XII, która zawiera ideę przewodnią „Legionu". Czyli, że popełniono capitis deminitio sztuki. Dla nowoczesnej reżyseryi wystawienie bodaj dekoratywne odsłony tej byłoby fraszką.

Pocóż więc było trupa pokazać na scenie?

Prócz tego opuszczono jeszcze jedną, ważną odsłonę. Ale to jeszcze nic. Gra, wystawienie sztuki było zupełnie fałszywe. Legionu aktorzy zupełnie nie zrozumieli.

Od „Mickiewicza" niestety (p. Solskiego), a skończywszy na statystach, rzecz najfałszywiej pojęto. Wszak nawet „Rapsoda" nie grał p. Węgrzyn wedle wskazówek Wyspiańskiego. Aktor ten (p. Węgrzyn — p. Rygiera w roli Rapsoda nie widziałem) włożył w rolę dużo młodzieńczego zapału, rozprószył ołowianą atmosferę i spowodował oklaski.

Trzeba sobie powiedzieć otwarcie, że na „Legion" się chodziło li tylko dla „bajecznych dekoracyi. A jeżeli się tylko dla dekoracyi chodzi na „sztukę"........

Brak nowoczesnej reżyseryi zemścił się tu strasźliwie.

Bezkrytyczne pochwały naszej prasy, nawiasem mówiąc (z wyjątkiem jednego może organu) na teatrz ezupełnie się nie znającej, nie pomogły.

Publiczności, dwóch recenzentów zdawało sobie sprawę z tego, że tu czegoś... brak, ale czego nie wiedziano. Tem „coś" był brak nowoczesnej reżyseryi. Ot co!

A jakżeż można mówić u nas o g r z e z e s p o ł u a k t o r s k i e g o, kiedy u nas gry zespołu, ani zespołu nie ma.

Brak zespołu i poddania się aktorów naczelnej idei sztuki mści się w każdym dramacie czy stylowej komedyi. Weźmy np. z dramatów Wyspieńskiego „Sędziów". W „Sędziach" każdy aktor uważał się za „solistę" i grał według własnego kopyta. Całości nie było, sztukę rozstrojono.

Oczywista, że z obecnego sezonu przykładów brać nie można. Obecnie widzimy szkołę dramatyczną i to nader lichą, która posiada własną scenę i to teatru miejskiego i dla której to szkoły dla przykładu czy modelu zaangażowano kilka lepszych sił.

Niejednokrotnie przy dobrej grze artystów — w ubiegłych sezonach — zauważyć było można fatalne ujęcia dekoratywne. Było to w „Lili Wenedzie". Inscenizacya Fr. Siedleckiego (dlaczego p. Spitziar nie przygotował dekoracyi?!) była pogwałceniem sztuki, a przedewszystkiem sztuki Słowackiego. W jednym z ostatnich numerów „Tygodnika Ilustrowanego" nazwał swe „dekoracye" p. Fr. Siedlecki „reformą teatralną".

Alež to są kpiny z „reformy" w szczególności, a z teatru w ogólności.

A działo się to podczas koncertowej gry tercetu: p. Solskiej (Lila Weneda — najlepsza to jej rola), p. Wysockiej (Rozy Wenedy) i p. Sosnowskiego.

Otoczenie było straszne. Nie ma się u nas pojęcia, jak należy grać tragedyę, komedyę, farsę i t. d. Gra się wszystkie „sztuki" tak samo — w j e d n a k o w e m t e m p i e.

„Noc listopadową", „Demona ziemi", „Majerów", „Dobrze skrojony frak" i t. d. gra się w tem samem tempie. Niema żadnej różnicy w grze. Czy ma być tempo wolne, czy przyspieszone, czy szybkie — o tem się nie wie.

I stąd to pochodzi, że u nas nie potrafią zagrać ani dramatu, ani lekkiej farsy francuskiej, ani ciężkiego sztuczydła niemieckiego.

Dykcya na naszej scenie coraz bardziej upada, a można nawet powiedzieć, że jej już nie ma.

Obecnie słyszymy dźwięki każdej innej mowy, ale nie — p o l s k i e j.

Po ustąpieniu p. Stępowskiego mamy dwóch lub trzech aktorów, którzy umieją mówić na scenie — po polsku.

Reszta nie umie po polsku — mówić.

Są to d ź w i ę k i n o s o w e, g a r d l a n e, ale nigdy żywe słowo poezyi Słowackiego, Wyspiańskiego.

Nie umieją recytować swych ról.

I jakżeż wypada to fatalnie w Legionie lub innej sztuce, bodaj Fredry.

Czy się wie u nas, co to jest barwa epoki, wieku, lub charakterystyczna cecha jakiego poety czy dramaturga?

Wszak gra się u nas i przedstawia tak samo wiek XVIII jak i dwudziesty. Wszak po ibsenowsku pojmujemy Fredrę i naodwrót w stylu Fredry gra się Ibsena.

Takasama historya ze Słowackim, Wyspiańskim.

I dziwią się, że kwiat rzeczywisty nauki, sztuki, inteligencyi bojkotuje teatr!

Słyszymy o rywalzacyi kina. Wspomniane sfery nigdy do kina nie pójdą. Wogóle inteligentny człowiek będzie teraźniejsze kino omijał.

Dotychczasowa „premierowa publiczność" — pseudoplutokratyczna może chodzić do kina, lub nawet zapełniać sobotnie „premiery". Nie ma ona najmniejszego pojęcia o sztuce dramatycznej.

Może to być przegląd strojów, osób i t. d. Przeszkodzić temu oczywista nie można.

Jedynym sposobem podniesienia z upadku teatru krakowskiego jest wprowadzenie nowoczesnej reżyseryi (no i oczywista sprowadzenie artystów w całem tego słowa znaczeniu.)

Jedno i drugie jest fizyczną niemożliwością.

Marzyć o zmianie na lepsze — nie podobna.

Kto byłby najlepszym dyrektorem?

Czy dyrektorem będzie nadal p. Solski, czy osoba X lub Y — stosunki teatralne żadnej nie ulegną zmianie. Teatr na tymsamym nizkim poziomie, na którym stoi — stać będzie. O jakiejś innej reżyseryi mowy być nie może.

Umiastowienie teatru może być drugim sposobem ratunkowym teatru ale — pod bardzo licznemi zastrzeżeniami.

Czy jednak środek ten zmieni stosunki teatralne?

Nieumiejętne zastosowanie tego środka może sprowadzić jeszcze większy chaos.

Czy się znajdzie prawdziwie kompetentna komisya teatralna, czy ta komisya wyszuka odpowiedniego, nowoczesnego reżysera, czy zdoła ułożyć odpowiedni repertuar?

Opierając się na dotychczasowych wynikach — w to wątpić należy.

Słusznie Redakcya zauważyła, że sprawa krakowskiego teatru nie jest lokalną, lecz publiczną sprawą, obchodzącą całą Polskę, że teatr krakowski powinien być pierwszym w Polsce.

Ale tu trzeba sobie powiedzieć: Jakie społeczeństwo, taki teatr i naodwrót. Wszak teatr jest zwierciadłem, w którem społeczeństwo, naród snadnie przejrzeć się może. A jak na obecne stosunki, to poziom teatru jest i tak... za wysoki.

KRONIKA.

Z niedzieli. Trzy aż teraz mamy „horyzonty“, które musimy bacznie obserwować: horyzont zwykły niebieski, horyzont polityczny i horyzont — balowy. Na wszystkich trzech wczorajszej nocy i dnia zaszły pierwszorzędnej wagi zmiany i fenomeny. Na niebieskim — po srogich. 15 stopniowych mrozach Bozia nam dała ciepły południowo-zachodni wiatr i deszczyk, które przepędziły wszelką myśl o zimie. Na politycznym — ciemne, ponure i groźne, wojną brzemienne chmury rozpędził list cesarski, po raz pierwszy od wielu już tygodni ukazując nam jasne niebo „oryentacyi pokojowej“, pod którem rożdżka oliwna pokoju puściła świeże listki z tylu pączków, ile jest dzienników w Europie. Na trzecim wreszcie — balowym, zajaśniał wczoraj najważniejszy jego krakowski fenomen, gwiazda największego blasku — reduta prasy, opisana już przed pojawieniem się swojem tyle razy i tak pięknie, że biednemu zwykłemu kronikarzowi pióro wypada z onieśmielonej ręki.

Te trzy wielkie, równej wagi wypadki zaabsorbowały zupełnie krakowian, tak, że prócz zajmowania się niemi miasto nie dawało żadnego znaku życia. Deszczyk chlapał, krakowianin w handelku siedział, i snuł polityczno-pokojowe kombinacye oraz cudne wspomnienia sobotniego wieczora, kiedy to zajeżdżał we wspaniałym fiakrze w stylowym kostyumie przed bajkowo-fantastyczny gmach Starego Teatru, a ludność czychała, aby choć jednem okiem rzucić na piękne zjawiska... Budujące widowisko to tak umoralniło poczciwy z gruntu krakowski ludek, że wczoraj „telegraf“ nie miał ani jednego wypadku „doprowadzenia“, „dowiezienia“ ani też „doniesienia“, ku utrapieniu kronikarza od awantur. Słowem, od wczoraj „w całej polskiej naturze przemiana“.

Ale — czy możemy tej przemianie zaufać? Czy po ciepłych deszczach nie wróci nam sroga zima, po „pokojowej oryentacyi“ nie przyjdzie trwożna chwila oczekiwania „nim ozwą się armaty“, czy nie zatrą się wspomnienia tej nocy niezapomnianą się wydającej? Wszystko mija na tym świecie — jak to wykrył już król Salomon. — a więc i tym nastrojom na zmianę przyjdą inne; zimowe, wojenne, szaropowszednie-kociokwikowe, gorzko-żalne, postno-śledziowe, rachunko-płatne, weksło-protestowe itp. I znów zacznie się karuzela życia miasteczka obracać da capo. a poczciwi ludkowie wołać hop-hop na swe drewniane koniki, mniemając, że to rumaki, które wiozą ich w odległe, nieznane krainy tajemniczych i fantastycznych przygód, aż wreszcie zaskrzypi karuzela, katarynka grać przestanie. a gospodarz — tanatos zawoła: panowie, zsiadać czas, jazda skończona! Ba, pozostanie nam stare: carpe diem! — co też czynimy i czynić będziemy wbrew wszelkim zgryźliwym Ben Akibom sceptycznym Salomonom.

Staraniem Związku naukowo - towarzyskiego odbędzie się dnia 8 lutego 1913 w salach Tow. lekarskiego (ul. Radziwiłłowska 4) towarzyski wieczór taneczny. Po zaproszenia zgłaszać się można między godz. 7—9 wieczór, w lokalu stowarzyszenia przy ul. Zielonej l. 9.

Wieczorek wełniany. W dniu 4 lutego br. jako dniu ostatnim bieżącego karnawału urządza klub pocztowy wieczorek wełniany. Lista zgłoszeń wyłożona u kursora klubu, ul. Lubicz l. 5. Zaproszenia zaś wydaje Sekretaryat codziennie między 8—10 wieczorem.

Wybory w Bochni. Piszą nam z Bochni: Zapanował tu żywiołowy odruch przeciw nieznośnym wręcz stosunkom, przeciw nepotyzmowi i korupcyi. Jest rzeczą charakterystyczna, że wybory do rady miejskiej nie odbywają się tu pod żadnem hasłem politycznem, pod żadną barwą stronniczą, że ludzie wszelkich przekonań, że wrogowie polityczni idą ręka w rękę w walce ze złem. Tak stronnictwa chrześcijańskie jak żydowskie, klerykali i socyaliści, konserwatyści i demokraci złączyli się ręka w rękę, by obalić nieznośne stosunki. Wszyscy przypominają sobie złote czasy, kiedy miastem rządził człowiek może słaby, ale czysty jak łza, ś. p. Serafiński; aby go obalić obiecywano wtedy złote góry, aby tylko przyjść do władzy; prowadzono ze ś. p. S. walkę podstępną i chytrą, obalono go i, co było wręcz zbrodniczem, wyrzucono burmistrza Serafińskiego z rady miejskiej; dziś miasto ekonomicznie zupełnie zrujnowane wdzi naocznie, że szczęście miasta zeszło z burmistrzem ś. p. S. do grobu, dziś wzdycha do tych dawnych dobrych lat. Miejmy nadzieję, że los z nawiązką odda to, co Serafińskiemu wyrządzono, tylko że podczas gdy usunięcie Serafińskiego było krzywdą i zbrodnią, to dziś usunięcie jego nieszczęsnych spadkobierców, będzie szczęściem i ratunkiem dla naszego miasta.

Na wołowej skórze nie spisać, co się u nas z wyborami dzieje. Nie będziemy męczyć czytelnika przedstawieniem szczytnej walki z jednej, a brutalnej intrygi z drugiej strony. Dla scharakteryzowania sytuacyi powiemy tylko tyle, że klika magistracka niema po dziś dzień odwagi zwołać publicznego zgromadzenia. Kilka jawnych, masowych zebrań spowodował tu legalnie i jawnie komitet mieszczański, a ani jednego takiego zgromadzenia nie urządza klika magistracka. Najlepszy to dowód, że niema czoła stanąć przed wyborcami, że niema odwagi spojrzeć w oczy prawdzie, którąby jej wypowiedziało publiczne zgromadzenie.

Jarosław. Na torze kolejowym opodal Jarosławia zaszedł onegdaj nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padło młode życie ludzkie. Artylerzysta 29 pułku, w Jarosławiu stacyonowanego, Emil Kociuch, oczekiwał na dworcu kolejowym brata swego, który wieczorem pociągiem osobowym przejeżdżał przez Jarosław. Gdy pociąg zatrzymał się na stacyi, Kociuch wszedł do wagonu, a ucieszony widokiem brata, tak się rozgadał, iż nie zauważył, że czas postoju minął i że pociąg ruszył w dalszą drogę do Krakowa. Obawiając się skutków jazdy bez biletu, a jeszcze bardziej odpowiedzialności przed władzami wojskowemi, wyskoczył w pobliżu starego cmentarza z pociągu. Skutki tego skoku były fatalne. nieszczęśliwy żołnierz uderzył głową o szyny i skutkiem pęknięcia czaszki, natychmiast wyzionął ducha.

Jedno z najpoważniejszych towarzystw tutejszych „Jad Charuzim“ święci w tych dniach inauguracyę własnego, nowowybudowanego gmachu. Gmach ten stanie się prawdziwem dobrodziejstwem dla ubogich warstw ludności, znajdą w nim bowiem pomieszczenie: kuchnia ludowa, ochronka dla dzieci, zakład kredytowy dla drobnego handlu i przemysłu. Dla zebrań towarzyskich przeznaczoną jest duża, wykwintnie urządzona sala teatralna, w której już obecnie odbywają się co niedzieli koncerta muzyki wojskowej. Duszą towarzystwa jest przewodniczący, Dr Rossberger, którego niezmordowana praca powołała do życia ten niesłychanie dla grodu naszego ważny przybytek filantropijny.

Tani węgiel dla fabryk ceramicznych. Związek ceramiczny w Krakowie po przeszło półrocznych pertraktacyach z rozlicznemi firmami dostarczającemi węgiel, osiągnął w tych dniach zupełne porozumienie z Galic. Bankiem dla przem. i handlu w Krakowie, dzięki temu Członkowie Związku reprezentujących bardzo znaczne zapotrzebowanie otrzymują przy dostawach węgla specyalne warunki i ulgi. Nowy ten dowód korzyści płynących z kooperacyi zachęci niewątpliwie stroniących dotychczas od pracy organizacyjnej do przystąpienia.

Lexykonem inserentów jest katalog pism. Bez dokładnego, pod każdym względem pewnego podręcznika nie może on wprowadzić w czyn swych planów publikacyjnych, albo urzeczywistnia je z wielką szkodą materyalną i moralną. Stare to doświadczenie skłoniło biuro inseratów M. Dukes Nachf. (Max Augenfeld i Emerich Lessner A. G.) Wien I, Wollzeile ?? 9. do największej staranności w wydawanym przez nie katalogu pism. Dzięki niezmordowanym rewizyom utrzymywany stale na wysokości zadania, katalog pism M. Dukesa Nachf. A. G. daje inserentowi całą moc najcenniejszych informacyj. Mając w ręku ten wyczerpujący leksykon, może on na każde z zasadniczych pytań inserenta: „gdzie — kiedy — jak“ znaleźć szybką i dobrą odpowiedź. Katalog ukazał się właśie z przedmowa o ogólnemgospodarczem położeniu i jest do rozporządzenia gratis i franko dla inserentów.

TELEGRAMY.

Wybory w Cieszynie.

Cieszyn. Przy wyborach z III i II koła do Rady miejskiej przepadli wszyscy kandydaci chrześcijańsko-socyalni, tak w Radzie miejskiej nie będą oni teraz mieć ani jednego przedstawiciela. W III kole socyaliści przeprowadzili dwóch swoich kandydatów, a Polacy jednego. Nowi radni należą do niemieckiej partyi postępowej.

Młodoczesi a handel i przemysł.

Praga. Stronnictwo młodoczeskie zorganizowało specyalną sekcyę handlowo-przemysłową. Kramarz oświadczył, że zorganizowanie przemysłu jest koniecznem, bo po przeprowadzeniu ugody rozpocznie siew spólna praca na terenie gospodarczym i handlowym. Wtedy dopiero będzie można postawić na porządku dziennym wszystkie kwestye, żywotne dla obu narodów.

Reforma policyi w Rosyi.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Ministerstwo spraw wewnętrznych ukończyło wypracowanie projektu reformy policyi. Celem zaopiniowania tego projektu zaprosi minister spraw wewnętrznych konferencyę gubernatorów do Petersburga.

Przepisy awiatyczne we Francyi.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Przepisy o awiatyce, które wczoraj weszły w życie, zobowiązują zagranicznych lotników do natychmiastowego lądowania wrazie przelecenia przez granicę.

Strejk tramwajowy w Hamburgu.

Hamburg. Miejska kolej elektryczna wstrymała w sobotę wieczorem ruch z powodu, jak podaje zarząd kolei, iż robotnicy strejkujący spowodowali krótkie spięcie. Pociągi stoją na torach. Wdrożono dochodzenia, a policya strzeże dostępu do objektów kolejowych.

Obostrzenie immigracyjne w Ameryce.

Waszyngton. Senat przyjął projekt ustawy o imigracyi, który między innemi postanowienie, żądające pewnego stopnia wykształcenia. Projekt ten będzie obecnie przedłożony prezydentowi Taftowi do podpisania.

NADESŁANE.



(Najbliższe odjazdy linii Hamburg-Ameryka). W miesiącu lutym: z Hamburga do Nowego Jorku dnia 1-go parowiec Patria, d. 6-go par. Cesarzowa Augusta Wiktorya, d. 9-go Prezydent Grant, dnia 13 Pretorya, d. 20 Pensylwania, d. 4-go parowiec Graf Waldersee, d. 18 Prinz Oscar. Do Kanady trzy razy miesięcznie. Z Genui do Nowego Jorku 4-go parowiec Hamburg, z Nowego Jorku do Indyj Wschodnich mniej więcej co 14 dni. Z Hamburga do Kuby-Meksyku, 3-go parowiec Wasgenwald, 14-go Danialam, 17-go Frankenwald, 21-go Karol Schürz, 28-go Ypiranga. — Z Hamburga do Indy jWschodnich i Ameryki Środkowej mniej więcej co 14 dni. Do północnej Brazylii dwa razy miesięcznie; do środkowej Brazylii: 12-go parowiec Habsburg, 19-go Hohenstaufen; do południowej Brazylii mniej więcej co 10 dni. Do La Plata: 4-go parowiec Blücher, 18-go König Wilhelm II. Z Hamburga do Afryki mniej więcej co 5 dni.

TEATR ŚWIETLNY „UCIECHA“
Starowiślna 16.

Nowy program bieżącego tygodnia rozpoczął się w sobotę, dnia 1 lutego i potrwa do piątku włącznie dnia 7 lutego. Na wyrażone z wielu stron życzenie, program obejmuje nową komedyę z jedną z najlepszych ról Asty Nielsen. Komedya lekka, bardzo wesoła, p. t.: „Młodość—Płochość“, pełna interesujących momentów, daje znakomitej artystce wyborne pole do popisu i okazania wielkiego talentu. Film, jeden z najlepszych, wykonany z różnymi efektami.

W program pierwszorzędny, bardzo interesujący, wchodzą dalej: efektowna sztuka „Zemsta zdradzonego“, wykonana przez chrabąszcze i ważki; humoreska; epizod dramatyczny „Dzielny Człowiek“; zajmująca wycieczka na Montblanc wśród lodowców, ponad chmurami z burzą górską; przedstawienie najnowszego epokowego wynalazku „Aeronable“, przy pomocy którego aeroplan utrzymuje się w równowadze; najnowszy „Przegląd tygodniowy“ Gaumonta.

Fanfaronada wszechpolska.

Trudno, zaiste, byłoby znaleźć partyę, tak pełną obłudy, przewrotności i fanfaronady, jak nasi wszechpolacy. Udowodnili oni po stokroć, że są partyą zachłanną przedewszystkiem na godności, stwierdzili po wielekroć, że są elementem, siejącym nienawiść i burzę wtedy nawet, gdy wszyscy widzą, że te burze narodowi tylko na szkodę wyjść mogą, a jednak, mimo tylu smutnych doświadczeń na samej sobie, partya ta dziś jeszcze rości sobie prawa do jakowejś władzy nad narodem. I zaiste, niema coś śmieszniejszego, jak fanfaronada tej kompletnie u nas i za kordonem zbankrutowanej partyi, którą społeczeństwo wyrzuciło poza nawias, która w życiu politycznem niema na swoim rachunku ani jednego „plus“, wychodzącego na korzyść narodu, która dziś jest tylko płazem przyziemnym, a która mimo to wszystko raz wraz wyrywa się z jakiemiś dziwacznemi pretensyami, świadczącemi tylko, iż sama uważa się za jakiegoś kolosa, skupiającego w sobie wszelkie narodowe cnoty. Jest w tem istotnie tragikomedya.

Niedawno temu na szpaltach „Słowa Polskiego“ pojawiła się korespondencya z Krakowa, zaczynająca się i kończąca słowami: „Kraków dojrzał na przyjęcie narodowej demokracyi“. Doprawdy, pusty śmiech bierze, gdy się coś podobnego słyszy.

Prawda, że Kraków w ostatnich czasach stał się miastem niemal apolitycznym, prawda, że ogarnęła go niesłychana apatya i jakieś dziwne zobojętnienie, to wszystko prawda, ale żeby w Krakowie wytworzył się grunt na przyjęcie narodowej demokracyi, to nieprawda. Jaki jest Kraków, taki jest, ale nie można powiedzieć, aby był tak głupi, jak to sobie wyobrażają narodowi demokraci. Udają oni skromność, jak ta stara kokota, wyrańzerowana z obiegu i strojąca skromną minkę, w przekonaniu, że jej nikt nie pozna i będzie za aniołka uważał. Można Krakowowi dużo zarzucić, ale mu nie można zarzucić takiej ślepoty, by nie potrafił odróżnić złota od miedzi i dał się wziąć na lep blichtru. Kraków wie dobrze, czem jest narodowa demokracya, zna doskonale całą jej działalność, ocenia ją znakomicie, a najlepszym tego dowodem jest bodaj sam ten fakt, że mimo niejednokrotnych szturmów endecyi do naszego miasta, nie wpuścił jej w swe mury i nie wpuści, to pewne. Myli się więc bardzo narodowa demokracya, jeśli woła z tryumfem, że Kraków dojrzał na jej przyjęcie. Przeciwnie, Kraków dojrzał istotnie do tego, by narodowej demokracyi do siebie nie wpuścić. A jeśli po zrobionych w tym kierunku doświadczeniach endecya istotnie sądzi przeciwnie, to świadczy to dobitnie, iż jest ona tak zaślepiona, że widzi wszystko na opak. I prawdopodobnie tak jest. Od czasu, gdy Eksc. Głąbiński nie jest prezesem Koła, endecya widzi wszystko istotnie na opak i działa odpowiednio do tego punktu widzenia.

Kraków to doskonale rozumie i wszelkie zakusy wszechpolskie dotychczas stale, systematycznie odpierał. Wie on doskonale, że pp. wszechpolacy, których warunkiem istnienia jest sianie burzy, wnieśliby i do naszego miasta walkę, której tu sobie nikt nie życzy. Wszechpolacy zresztą odrazu, zaczynając swój najazd na Kraków, czepili się pospolitego kłamstwa, aby tylko wywołać ferment i rozdwojenie, ogłosili, że deficyt budżetu Krakowa wynosi pół miliona, że zostaną uchwalone 30% dodatki do podatków. Tymczasem odrazu okazało się, że to była pospolita blaga. Całą perfidyę narodowej demokracyi w ten sposób zdemaskowano.

Tryumfalny okrzyk pp. wszechpolaków był przedwczesny. Rozwinęli oni wprawdzie w Krakowie intrygi, rozpięli swoje sieci, ale — nadaremnie. Najazd na Kraków się im nie udał. Kraków przed wiekami wyzwolił się od smoka, który z jaskini wawelskiej szkody ludności czynił przeogromne, a miałby dziś dobrowolnie wpuścić w swoje mury hydrę wszechpolską, której szkodliwa działalność odbiła się takiemi klęskami na całym kraju? Nie, Kraków tej hydry do siebie nie wpuści. Kraków w istocie dojrzał, ale do tego, by przed narodową demokracyą mieć się na baczności i odsunąć ją jak najdalej do siebie. Niech więc narodowa demokracya nie puszy się i nie krzyczy „hop!“ póki nie przeskoczyła rowu, bo Kraków zanadto dobrze ją zna i na fanfaronadę wszechpolską odpowiada zaprawdę ironicznem wzruszeniem ramion.

Moralne zwycięstwo.

Zajścia, jakie się we czwartek ubiegły rozegrały w parlamencie niemieckim, mianowicie uchwalenie votum nieufności kanclerzowi za to, iż dopuścił do zastosowania wywłaszczenia, pozostaną na długo pamiętne. W dniu tym bowiem odnieśliśmy, Polacy, wspaniałe moralne zwycięstwo. Posłowie polscy wystąpili przeciw wywłaszczeniu jako przeciw ohydzie wieku, a parlament niemiecki w trzech prawie czwartych częściach stanął na naszem stanowisku, uznał nareszcie, że wywłaszczenie jest aktem niegodnym kultury. Znaczy to, że cała polityka antypolska Prus, prowadzona z zaciekłością, godną lepszej sprawy, otrzymała od przeważającej większości przedstawicieli niemieckiego narodu policzek.

Oczywiście, nie możemy się łudzić, że rząd pruski zrozumie całą ohydę swego postępowania i zmieni wobec Polaków system rządów. W Prusach niema przecie konstytucyi, niema właściwie w dzisiejszem znaczeniu tego słowa sejmu, panuje absolutyzm, oparty na najgorszego rodzaju podporach, na potomkach owych raubritterów, co to zbogacali się z ograbiania podróżnych i kupców, a ta grabieżczość i nieludzkość tkwi do dziś dnia w charakterze pruskich junkrów. Ten naród bastardów, jak go słusznie nazwał Przybyszewski, dziś jeszcze uznaje tylko raubritterskie prawo pięści, jest dziś taksamo zakałą kultury, jaką był przed wiekami, nie można się więc po nim spodziewać wysnucia konsekwencyi z upomnienia, rzuconego mu przez olbrzymią większość Niemiec. Ale jedno jest pewnem. Ta część niemieckiego społeczeństwa, która, zahukana rzekomem niebezpieczeństwem polskiem, wysuwanem przy każdej okazyi przez hakatę, bała się wprost jasno wystąpić przeciw pruskiemu barbarzyństwu, ta część Niemców uczciwych podniesie teraz śmielej głowę i śmielej będzie występować przeciw Prusom, których polityka wobec innych narodowości na Niemcy ściągła oburzenie całego cywilizowanego świata. A to jest rzecza dla nas bądź co bądź pocieszającą. Wobec Niemiec, wobec całego świata cywilizowanego, myśmy i nasza sprawa odnieśli zwycięstwo.

Samo poczucie tego zwycięstwa ma dla naszych braci w Poznańskiem wielkie moralne znaczenie. Tych, co słabli, dręczeni jarzmem pruskim, umocni na duchu, tych, co już byli znużeni walką, skłoni do wytrwania, cały naród podniesie i doda mu otuchy, boć naród ten się przekonał, że całe prawie Niemcy stoją po jego stronie, po stronie jego prawa do bytu, a przeciw tyranii, której ostoją w Europie są Prusy.

To moralne zwycięstwo nasze w parlamencie niemieckim odbije się też niewątpliwie przy nowych wyborach do parlamentu. Trudno sobie bowiem wyobrazić, aby ten parlament, który uchwalił kanclerzowi votum nieufności, ostał się długo jeszcze przy życiu, tembardziej, że Bethmann-Hollweg z władzą pożegnać się nie myśli, a cesarz Wilhelm z parlamentu nigdy sobie wogóle wiele nie robił. Przy nowych więc ewentualnych wyborach Polacy, podniesieni na duchu onegdajszem potępieniem wywłaszczenia przez cały prawie parlament niemiecki, zabiorą się energicznie do pracy i odzyskają mandaty, które przedtem stracili.

Napiętnowanie Prus i ich rabunkowej polityki przez Niemców, to istotnie zwycięstwo moralne, które odniosła nasza sprawa.

Z TEATRU.

(„Pani Bella“, komedya T. Konczyńskiego.)

Karnawał ma swoje prawa. W karnawale publiczność nie chce patrzeć na krwawe i rozdzierające dramaty na scenie — publiczność chce się bawić. Czujny i wrażliwy na nastroje i potrzeby swojej widowni dostawca sceniczny z tem się musi liczyć, aby mieć zbyt. Temu to przystosowaniu się do żelaznego prawa popytu i podaży zawdzięcza swe urodzenie „Pani Bella“, do której w ciągu czterech długich i nie nazbyt zabawnych aktów stroją zaloty różni konkurenci do wdzięków i ręki. Jest ona nawet na tyle aktualna, że, jak przystało na karnawałową bohaterkę, tuż zaraz wychodzi za mąż — i na tyle przyzwoitą, że nie ulega przed tem żadnemu uwiedzeniu — jakkolwiek ma po temu wiele sposobności i jest wdową-rozwódką.

Nie może się ona tylko zdecydować na swój „genre“. Ma niewątpliwie pretensye i chęć być wykwintnie — sarkastyczną, wytwornie — dowcipną i dystyngowanie — wesołą. Jednak jest to tylko maska, z pod której co chwilą ukazują się oblicze i maniery pospolite, trywialne wzięcie się i podrabiany humor pochłoniętej troską o dywidendy ze sklepiku episyerki. Ta jej prawdziwa natura znajduje od czasu do czasu ujście w brutalnie gwałtownych rozprawach ze zbyt natarczywymi zalotnikami.

A zresztą, trzeba przyznać, że jest ona tylko dobrze dopasowana do swoich partnerów. Ta galerya szubrawców i gburów, która ją otacza w charakterze pożądliwie namiętnych aspirantów, nie zasługuje na inne traktowanie. Właściwie powinniby oni figurować nie w „lekkiej“ komedyi, ale w jakim ponurym melodramacie, gdzie na tle tak czarnych charakterów tem bielej odbijałaby nagrodzona wkońcu pobraniem się cnota energicznej wdówki-rozwódki i wybranego przez nią na męża poczciwego bardzo i długowłosego chemika. Tamby też znalazł należyte umieszczenie ten ex-mąż rozwódki, głupawy malarz, którego napuszczone quasi auto-ironiczne tyrady mogłyby „epatować“ swą „artystycznością“ tylko jakieś bardzo niewybredne otoczenie.

Wogóle cała rzecz jest bardzo dobrze zrobiona — tylko „pomylona“ w postawieniu całości i charakterze figur. Są to właściwie postacie i sytuacye z „efektownego dramatu“, które na karnawał „pokazują“ komedyę. Gdyby była w nich przynajmniej samoświadomość swego charakteru, to otrzymalibyśmy t. zw. galgenhumor. A tak jak jest — byliśmy jakby przy głośnem odczytywaniu pisma humorystycznego, którego redaktorowie przy nalewaniu w stare formy znanych dowcipów nowej treści ze swych do gruntu smętnych psychik, są weseli — nieświadomie.

Grano komedyę p. Konczyńskiego jak zawsze, kiedy stary ynasz zespół jest w komplecie i dostanie, jak tutaj, dobre do popisu role. Pp.: Jarszewska, Górska, Czaplińska, Turowicz i Resiński, Jednowski, jak wogóle wszyscy, byli w

Z MUZYKI.

Kilka po sobie następujących produkcyi gry fortepianowej, a może inne jakie przyczyny sprawiły, iż na produkcyę Józefa Śliwińskiego nie wypełniła publiczność, jak zawsze, sali koncertowej. Brak wielkiej ilości słuchaczy, nie zraził jednak wielkiego artysty, który wykonał cały program z tem tchnieniem wielkiej sztuki, które zawsze wieje z każdej jego produkcyi. „Sonata Op. 87“ Beethovena, była dziełem, które pierwszej części koncertu nadało odrębny ton. Zagrana z należną

Filia c. k. uprzyw. Galicyjskiego akcyjnego Banku Hipotecznego w Krakowie

Kapitał akcyjny Banku założonego w ro'u 1867 Kor. 20,000.000. Fundusz rezerwowy K. 11,000.000. | **Wynajmuje skrytki w kasach.** (Safe-Deposit‹). Przyjmuje papiery wartościowe w depozyt do przechowar i. | KUPUJE I SPRZEDAJE PAPIERY WARTOŚCIOWE. — Przyjmuje wkładki pieniężne do oprocentowania. Oprocentowanie rozpoczyna się od dnia złożenia.

powagą i odpowiedniem ujęciem, zainteresowała słuchaczy przewybornem oddaniem, szczególniej w Andante Espresivo, pięknej więzby tematów przeprowadzonych jako całość, nawskroś artystycznie. Śliwiński umie grać Beethovena, umie odczuć i uzewnętrznić walory Beethovenowskich myśli i umie odtworzyć je w sposób iście klasyczny. Dla nas, krakowian, wysoce interesującym był wykon dzieł Chopina, którym Śliwiński poświęcił wcałości drugą część programu. Śliwiński należy do tych nie wielu współczesnych pianistów, którzy pojmując dzieła największego z romantyków na sposób nawskroś indywidualny, potrafi nadać im cechy poezyi, a zarazem i głębi, dając w sposobie pojmowania ich, oraz w charakterystyce motywów, ową polskość i polską odrębność. Zbytecznem byłoby charakteryzowanie sposobów wykonania pojedynczych ustępów. Wszystko to, co grał Śliwiński, było wysoce wytwornem w oddaniu i wskazywało wyższość jego w tym kierunku ponad innymi Chopinistami.

Również i reprodukcya skrzypaczki, Stefy Geyer, nie ściągnęła do sali Starego teatru publiczności, mimo nazwiska zapisanego w ruchu koncertowym Europy świetnemi głoskami. Aranżerowie tej produkcyi powinni byli liczyć się i z karnawałem, i z czasem i nie narażać artystki na produkowanie się, wobec nieznanej sobie publiczności, przy bardzo słabo obsadzonej sali. Stefi Geyer należy do tej kategoryi artystek, których sztukę podziwiać się musi dla artystycznego ujęcia i dla tego wszystkiego, co się składa na estetyczną całość dobrego i solidnego wykonu. Pewność użycia środków technicznych, wielka muzykalność i smak wyrobiony, zjednały artystce gorące oklaski, a wzamian za to i naddatki. Przyszły występ tej artystki będzie miał niewątpliwie większe powodzenie. W najbliższej przyszłości oczekują nas dwie wysoce interesujące produkcye, a to występ Casalsa, którego imię ściąga do sali koncertowej wszystkich melomanów, oraz śpiewaczki Tilly Koenen, cieszącej się sławą wybitnej pieśniarki.

St. Bursa.

Z literatury.

(J. W. Motylińska. *„Przełomy"*, powieść, Kraków, Gebethner i Spółka, 1913 r.)

„Przełomy" — to pierwszy większy utwór p. Motylińskiej. Zasługuje on na specyalną uwagę ze względu i na moment, w którym się ukazuje, i na talent autorki, i na niezwykle bogatą treść i formę. Nasza literatura piękna przeżywa obecnie ciężki okres; panują w niej tendencyjność i chorobliwa wygórowana uczuciowość, objawiająca się w przedstawieniu zagadnień społecznych i psychiki indywidualnej zarówno; utwór ideowy, lecz nie tendencyjny bardzo rzadki wyjątek stanowi. „Przełomy" do tych wyjątków należą. Treść tej powieści wzięta z życia Polaków zagranicą, specyalnie w Paryżu; odźwierciadla ona jednak stosunki rosyjskie i obraz dramatów na tle tych stosunków powstających. Miłość zajmuje tu stanowisko wybitne; sceny miłosne są przedstawione naturalistycznie. Jednak pierwiastek intelektualny jest w powieści tak silny, iż sceny te nie rażą czytelnika, który odrazu wyczuwa w nich miłość duchową.

„Przełomy" — to dzieło twórczości nie znającej szablonów i formułek. W akcyi powieści, dzięki nadzwyczajnej szczerości autorki odbija się wyraźnie zmaganie się różnych pierwiastków w bogatym jej świecie wewnętrznym—jej stan świadomy i półświadomy zarówno. Pochłania ją zagadnienie ułomności życia doczesnego, ułomności, których, jak sądzi, żadna recepta społeczna usunąć nie jest w stanie.

To też zrozumiałem jest, dlaczego ciąży nad nią, jak zmora idea kultu śmierci, powstała prawdopodobnie w latach bardzo wczesnej młodości, gdyż objawia się już w drukowanych przed rokiem paru jej poezyach. P. Motylińska darzy sympatyą gorącą swą bohaterkę Romę Szeleską, która jest niejako uosobieniem tej idei, czyni ją centralną postacią powieści, przedstawia jej walkę wewnętrzną i całą jej indywidualność tak plastycznie, iż się wydaje sama przeżywać z nią razem jej ciężkie koleje. Inne postacie — malarka Ida Altberg Eficka, jej córeczka, mała Natalka, teozof angielski Neuhurst, rewolucyoniści: Władek Eficki i Henryk, figurują w powieści dla uwydatnienia indywidualności Romy. Kult śmierci panuje i w świadomości i w stanie podświadomym autorki właśnie jako przeżytek; świadomość jej bowiem kroczy naprzód i przechodzi w swe przeciwieństwo: p. Motylińska, jak łatwo zauważyć, jest adeptką teozofii, zajmującej względem kultu śmierci stanowisko negatywne. Determinizm teozoficzny widocznym jest w budowie powieści — określa ona etapy dziejów Romy. Treść „Przełomów" znajduje się w ścisłej harmonii z tytułem: w duszach bohaterek Romy i Idy odbywa się głęboki proces przełomowy o charakterze wynikającym z indywidualności każdej z nich. Roma Szeleska, to istne dziecię naszego wieku — to istota znerwowana, przeczulona, lecz o wysokiej kulturze. Będąc jeszcze bardzo młodą traci narzeczonego. Odtąd pochłania ją zagadnienie śmierci. Na studyach rozpoczyna badania naukowe w tym kierunku. Zmęczona zaś nadmiernym wysiłkiem umysłu — w życiu kawiarnianem szuka wypoczynku. To wyczerpuje ją doszczętnie. W rezultacie bezowocnych poszukiwań i wyczerpania — samobójstwo. Roma zostaje uratowana, a teozof Neuhurst objaśnia ów wypadek tem, że „natura non facit saltus", samobójstwo zaś jest usiłowaniem sztucznego przerwania nici życia i zaznajamia ją ze swym ideałem. Teozofia, jak oświadcza sama Roma, niesie ukojenie jej duszy zbolałej; lecz to ukojenie przychodzi zapóźno. Roma nie jest zdolną do przejęcia się światopoglądem teozoficznym. Jedynie w jej stanie podświadomym tkwi silne pragnienie, to pragnienie śmierci; udziela się ono Natalce i czyni ją bezwiedną wykonawczynią podświadomej woli Romy.

W świecie wewnętrznym samej autorki zachodzi konflikt nie tylko pomiędzy jej stanem świadomym a podświadomym, lecz i pomiędzy dwoma pierwiastkami jej stanu podświadomego— kultem śmierci a siłą twórczą, która w życiu duchowem Idy-artystki swój wyraz znajduje. Ida, to kontrast Romy. Piastuje ona kult życia wtedy, gdy proces przełomowy u Romy zakończył się jej śmiercią, u Idy doprowadza ją do wyzwolenia się od zgubnego dla jej twórczości wpływu męża i powrotu do pracy artystycznej. Kult życia tryumfuje wbrew świadomości, wbrew jednemu z pierwiastków stanu podświadomego autorki. W zdaniu Idy: „morze, słońce i ja — trójca promienna twórcza" — widzimy obraz wyraźny pierwiastku twórczego autorki samej.

Co się tyczy wykonania, to autorce najlepiej się udało skreślić stan psychiczny Romy podczas samobójstwa; to obraz, któremu równego nie znajdujemy w literaturze polskiej. Nie mniej artystycznym jest obraz duszy Idy w najważniejszych momentach jej walki wewnętrznej, przyczem autorka ujawnia rzadką u nas znajomość psychologii tych sfer, które Ida reprezentuje. Henryk i Władek Eficki — to typy wzięte z natury. Natomiast Natalka należy do postaci wyjątkowych w społeczeństwie dzisiejszem i dlatego czyni wrażenie nieco wyidealizowanej.

Budowa powieści posiada pewne wady. Do takich należy brak jednolitości. Do pewnego stopnia pokrywa tę wadę barwność obrazków, z których się powieść składa i jednolitość idei przewodniej. Zbyt dużo miejsca udziela autorka postaciom drugorzędnym, n. p. charakterystyce męża zmarłej Giowanny. Język zaś — piękny i niezwykle bogaty.

Intelektualizm, przenikający nawskroś twórczość p. Motylińskiej, bujność talentu ujawniająca się i w treści i w języku, mistrzowstwo, z jakiem głębie duszy ludzkiej bada, wprowadzenie do literatury naszej zagadnień uniwersalnych, wyznacza „Przełomom" rolę wybitną w rozwoju tej literatury.

Z.

Nakładem spółki wydawniczej „Książka" wyszła „klechda" Stefana Żeromskiego p. t. *„Wierna rzeka"*.

Potężna surma bojowa, miłosnej pieśni dźwięk, a koniec... zgrzyt dysonansów, zerwanych strun jęk... A w duszy czytelnika jakiś przesmutny, głęboki ból, że to samo pióro, które na początku tak szarpnęło naszym bolem, poczuciem narodowem, tak zagrało na wszystkich strunach naszych dusz pobudkę wielką i piękną, daje nam potem taki tylko zmysłami tętniący środek... i taki... marny koniec. Tak mu się jakoś pod piórem ci ludzie wynaturzyli, skarleli i czytelnik czuje żal do autora. Pierwsze rozdziały pisał mistrz piórem maczanem w żywej ludzkiej krwi, w bolu, w wielkich porywach wielkich serc, pisał psycholog wczuwający się w każde drgnienie duszy rannego powstańca i pielęgnującej go kobiety, a potem? a dalej?... załamał się orli lot. W zmysłowym szale utopił się charakter bohatera z pod Małogoszczy i dziewicza cnota panny Salomei.

I przesmutne jest to, że panna Salomea, ta smukła, dziewicza „Mija", której nie tknęły dzikie kozackie sotnie, dla której „obcy dragon Wieśnicyn" zdusił w sobie pożądanie i potrafił patrzeć, jak na świętą, przed której dziewiczą urodą i niewinnością cofa się kornie moskiewski sztab i kocha się „platonicznie", że to ją właśnie, bierze książę Odrowąż, wykorzystując chwilę jej lęku, on, którego ona pielęgnowała, dla którego narażała się co dnia, dla którego nawet po bohatersku swój dziewiczy tłumiła wstyd. A wkońcu młody książę odjeżdża, uwozi go matka za granicę, a panna Salomea... cieszy się złotem, które jej wsunęła do kieszeni księżna, tym „uczciwie" zarobionym złotem. Prawda, gdy panna Salomea nad wierną rzekę przyszła, przynosi jej fala dudnienie karety, jadącej w dali po moście, karety, która jej szczęście uwozi na zawsze i nie wiemy, czy to ból zranionego serca, czy odruch wstydu autora każe jej wrzucić w rzekę złoto.

Ten dalszy ciąg wprost boli, jak bolałoby nas, gdyby na granitowym bloku cmentarnego kamienia, umieścił ktoś parę figurynek splecionych uściskiem i podpisał pod tem — 63.

Jak boli nas uwaga autora, po zasiekaniu Olbromskiego, gdy panna Salomea ze wstrętem składa pościel, na której zostały wszy, a autor dorzuca: „Wszy zostały żywe, gdy dwaj ludzie znikli, jak cienie".

Wierna pozostaje tylko rzeka, która myła rany powstańca, ukryła papiery rządu narodowego i książęcą zapłatę w swej niezgłębionej toni. Wierną była, szumiała, tęskni smutnie nad ludzkim bolem, wielkością, szczęściem i nędzą i nad autorem, któren rzucił wspaniały szkic, a zabrakło mu siły, czy woli do wykonania go, jak zamierzył.

M. C.

Separatka Konstancyi Bielskiej, ukazała się w nakładzie Gebethnera i Wolfa, z przedmową pani Gabryeli Zapolskiej.

Myśl przewodnia w książce p. Bielskiej aktualna i dźwięcząca żywym tragizmem życiowym istnień, które jedna pomyłka serca skazuje na wieczną niedolę, wywierałaby wrażenie silniejsze, głębokie, gdyby typy przez autorkę wyprowadzone były więcej pogłębione psychologicznie. Niestety, ludzie pani Bielskiej, to charaktery albo skończenie dodatnie (Reńska, Zaruski), lub zmysłowe, brutalne, w całem tego słowa znaczeniu „czarne" (Zaruska, Włoczyński, Kryńska) i ta jednostronność właśnie przeszkadza czytelnikowi do wczucia się w cierpienia życiowe i rozkosze tych jednostek, matuje ogólne wrażenie książki. Ludzie nigdy nie są skończenie złymi lub idealnie dobrymi, na dnie najciemniejszej duszy błądzą słoneczne pyły, a także najbardziej dodatnie charakte-

Fortepiany, pianina, harmonie i pianole

za gotówkę i na spłaty nawet 20 miesięczne — poleca Firma

B. GABRYELSKA Kraków, Krzysztofory Rynek L. 35.

Wyłączne zastępstwo światowych fabryk: Knabe, Steinway, Chikering, Brewster-Stilthner, Apollo, Petrof c. k. nadw. dost., Rösler c. k. nadw. dost., Protze itp.

W Krzysztoforach, Rynek 35 w salonach magazynu fortepianów

B. GABRYELSKA

otwarty został **NOWY SALON SZTUKI**

Wystawa i sprzedaż obrazów za gotówkę i na spłaty do 12-tu miesięcy.

A utorowie dzieł wystawionych: Axentowicz, Czajkowski, Dębicki, Filipkiewicz, Frycz, Kamocki, Karpiński, Malczewski, Makarewicz, Markowicz, Mehhofer, Pautsch, Mrzecznik, Sichulski, Szczygliński, Wyczółkowski, Wyspiański, ..arnecki.

BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI
GAZETY PONIEDZIAŁKOWEJ
ZNAJDUJĄ SIĘ PRZY UL. SŁAWKOWSKIEJ 29, I PIĘTRO. TEL. 1554

ty mają chwile pokus, pragnień i upadków. I właśnie ta walka popędów dobrych ze złymi, zmaganie się zmysłów i ducha, daje nam postacie tętniące życiem, przykuwające swojem człowieczeństwem. W książce p. Bielskiej tych walk właśnie brakuje. Wiemy z góry, że prostolinijna dusza Janki i spokojny charakter Zaruskiego nie dojdą ani do grzechu, ani nawet do pokusy, że zabiją się wzajemnie swoją przeidealizowaną szlachetnością, jak również odczuwamy od pierwszego spotkania z Ireną, że utonie w zmysłowych rozkoszach bez wahania. I dlatego właśnie książka pani Bielskiej pomimo, że porusza temat bardzo zajmujący, nie jest wstanie silniej zająć czytelnika, a... szkoda, bo są w niej fragmenty silne, myśli piękne. Cała bolesna tragedya kobiety, na której duszę białą, wykołysaną do szczęścia, przygotowaną do rozkoszy, spływa przebolesna znajomość życia i mówi jej zaraz po ślubie, a raczej po nocy poślubnej — pomyliłaś się... ukochany twój, to byle bożyszcze, które osłoniłaś fantazyą własną w szaty przedziwne i fantazyę tę ukochałaś... — jest przeprowadzona w „Separatce" bardzo ciekawie. Jak również chwila, gdy kobieta dowiaduje się, że jej „pomyłka" skazuje ją na życie samotne, bezbarwne... lub grzeszne... że pośredniej drogi dla niej nie ma — jest zaznaczona silnie. Dużo poezyi snuje się w tych miejscach, gdzie do wydziedziczonej przychodzi sen o szczęściu, taki piękny sen dwóch ludzkich dusz, który snem zostać musi, bo tak każe prawo. Treści szczegółowo nie opisuję, w każdym razie podnieść należy, że w pracy p. Bielskiej tkwi wiele dążeń szlachetnych, wiele stron dodatnich, chociaż ze zdaniem p. Zapolskiej, że książka ta powinna być czytaną przez każdą pannę na wydaniu, zgodzić się trudno... W sposobie pisania uderzała mnie chwilami dziwna składnica zdań i makaronizmy... język polski jest przecież tak bogatym, że się do pomocy obcych uciekać nie potrzebujemy. M. Č.

Redakcya otrzymała: Teresa Łubińska: Jarzmo miłosne. Powieść. Nakład Gebethnera i Wolfa. Warszawa-Kraków.

Gustaw Daniłowski: »Marya Magdalena«. Powieść. Nakładem »Książka«. Kraków 1913.

Kazimierz Bielański: »Zdobywcy« dramat w 5 akt. z epilogiem. Krakow 1912. Nakładem S. A. Krzyżanowskiego.

DZIAŁ KOBIECY

Marya Český.

Kobieta i postęp.

(Dokończenie).

Ogólne prądy kobiecego postępu za mało uwzględniają stanowisko kobiety, jako żony i matki i za powierzchownie zajmują się jej wykształceniem w tym właśnie kierunku.

Kobieta-matka potrzebuje obok silnie rozwiętego zmysłu kobiecości, naturalnie w jej najszlachetniejszem znaczeniu, również wykształcenia, zrozumienia, żywego odczucia potrzeb bytu społeczno-ekonomicznego, by mogła przydzielony jej przez naturę dział pracy wykonać odpowiednio. Bo zadanie kobiety leży nie w tem, by służyć mężczyźnie za zabawkę dla chwilowej rozkoszy zmysłowej, ale by mu się stać towarzyszem, umiejącym zachować spokój i pogodę umysłu we wszystkich kataklizmach życiowych, być nie tylko rodzicielką, ale matką w całem tego pięknego słowa znaczeniu, dbającą nie tylko o rozwój fizyczny dziecka, ale i o jego pogłębienie duchowe, przygotowanie odpowiednie do życia. Więc trzeba iść z postępem, ale nie tylko i nie wyłącznie po to, by zostać chemikiem, profesorem, doktorem, ale przedewszystkiem dlatego, by stać się kobietą matką, jakiej wymaga duch czasu, wychowawczynią duchowo-silnych, fizycznie zdrowych ludzi. Jak długo postęp kobiecy nie będzie dążył głównie do tego celu, to minie się z powołaniem, będzie tylko krążeniem niespokojnem, bolesnem szukaniem drogi.

Są ludzie, którzy mówią: „kobieta jest już z natury stworzoną na matkę i żonę, więc jej w tym kierunku żadnego specyalnego wykształcenia nie potrzeba", zdanie błędne. Pomiędzy zapoczątkowaniem życia, daniem go, a przygotowaniem małego człowieka do jego przyszłego bytu, leży wiele ledwo dostrzegalnych odcieni; by kierować duszą dziecka, by żyć z nim, a nie obok niego, trzeba być do tego przygotowaną odpowiednio. W naszem obecnem społeczeństwie tak wysoce kulturalnem i wykształconem (a przynajmniej pragnącem uchodzić za takie), to właśnie główne pole pracy kobiecej jest we wszystkich klasach — zaniedbane. Matki nasze w niewielu tylko wyjątkach znają dusze swych dzieci, przeważnie jednak są to dla nich zagadki psychologiczne nie do rozwiązania. Mnożą się samobójstwa młodzieży... dzieci prawie... mnożą się w literaturze książki, zaznaczające tragiczny rozłam między członkami jednej rodziny, a wina leży właśnie w braku zrozumienia, odczucia, w braku przygotowania moralnego naszej kobiety do roli wychowawczyni.

Z chwilą, kiedy matka dziecka nie rozumie, staje się ono bezgniezdnem pisklęciem, zdanem na swoje własne młode, nierozważne porywy, które wiodą go często do marnowania darów życia i życia samego.

Na tym więc polu potrzeba kobiecie przygotowania celowego, potrzeba postępu. Największy wróg kobiet, Fryderyk Nietzsche, wypowiedział jednak te piękne i pełne doniosłości słowa: „kobieta jako matka odrodzi świat", a mogą to uczynić kobiety, które całą pełnię swej dobrej woli, rozsądku, serca i wiedzy poświęcą wychowaniu i zrozumieniu urodzonego przez siebie człowieka.

O ile więc postęp dąży do tego, by szeregom kobiet samotnych dać byt niezależny, a zastępom kobiet powołanych do życia małżeńskiego potrzebna im wiedzę i pogłębienie intelektualne, o ile kobieta, zyskując wiedzę nie stanie się straconą dla rozwoju gatunku, ale pracować będzie najpierw nad sobą, potem nad duszą dziecka, to ruch kobiecy, dążenie do światła, będzie wtedy olbrzymim krokiem naprzód dla całej ludzkości.

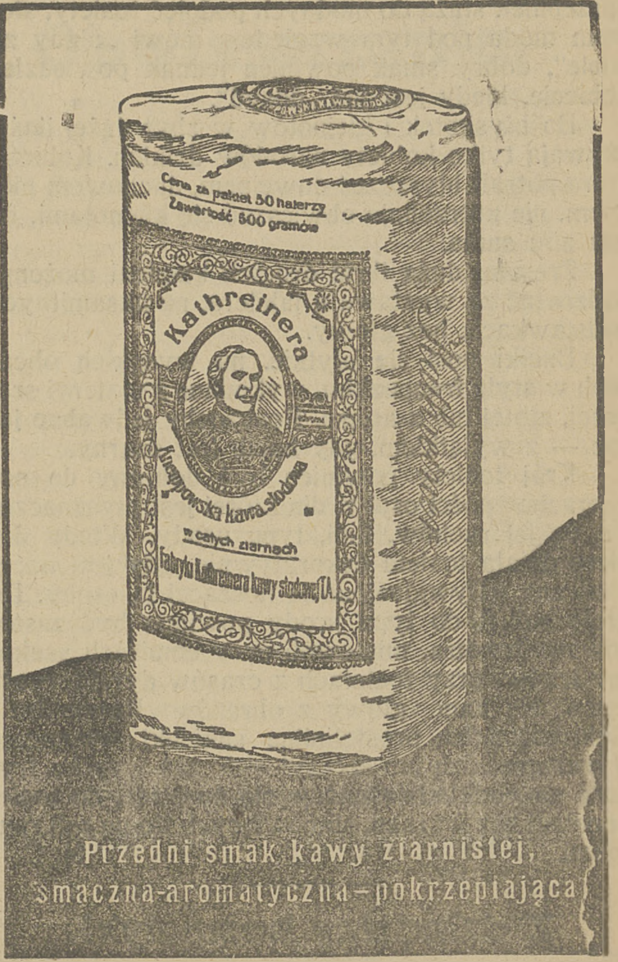
Niestety, jednak tak jak ruch kobiecy zaznacza się obecnie, mija się zupełnie z tym celem właśnie i Ameryka, gdzie ruch kobiecy rozwinął się najsilniej, wykazuje, że z postępem zjawił się w kobiecie wstręt do małżeństwa i macierzyństwa. Wykażę to w następnym artykule, opartym na broszurach amerykańskich.

Styczeń, 1913.

Sztuka ubierania się.

Toaleta rautowa tworzy stopień pośredni pomiędzy suknią balową i wizytową. Dotychczas były w modzie kolory spokojne, matowe, obecnie francuzkie magazyny usiłują wprowadzić barwy żywe, efektownie łączone, tonują je tuniki gazowe, malownicze upięcia z koronek, dolny brzeg toalety przybiera zazwyczaj wązki pas futra. Wycięcie bardzo niewielkie, okrągławe lub tak zwane caro, przechodzi na plecach w głęboki klin, rękawy przeważnie pół długie, treny dużo krótsze, niżeli u sukien balowych, wykazują ogro-

Nadesłane.



Artystyczne skromne i wytworne umeblowani
Józef Sperling
Kraków, ul. Dunajewskiego 7.

Skutki zaziębienia.

zniesie się o wiele łatwiej, jeżeli się przez dłuższy czas będzie zażywać emulsyę Scotta i przez to doda organizmowi sił. Skuteczność emulsyi Scotta jest tak uznaną i wypróbowaną, że mnóstwo tak ludzi dojrzałych, jak dzieci, zażywa ją regularnie zawsze wtedy, gdy nadchodzi pora, w której przeziębienia najczęściej się zdarzają, aby w ten sposób od przeziębienia się uchronić. Przez to podnosi się ogromnie odporność organizmu — dla słabszych osób rzecz to pierwszorzędnej wagi zwłaszcza dla tych, które przy każdej zmianie pogody narażone są na dolegliwości, spowodowane przeziębieniem.

Złożona z najczystszych i najskuteczniejszych składników, przy tem dzięki specyalnemu przyrządzeniu przez Scotta łatwo strawna i w smaku przyjemna jest przystępnym i doskonałym środkiem do zachowania zdrowia i utrzymania go.

Cena oryginalnej flaszki 2 korony 50 hal. Do nabycia we wszystkich aptekach. Za nadesłaniem 50 hal. w markach pod adresem: Scott i Browne, G. m. b. H. Wiedeń VII z powołaniem się na nasze pismo nastąpi przesyłka jednorazowa na próbę przez jedną z aptek.

BIURO PASAZERSKIE
AUSTRYACKIEGO LLOYDU
KRAKÓW, ULICA SŁAWKOWSKA 29.

Wiedeński Bank Związkowy

FILIA W KRAKOWIE. Kapitał akcyjny 130 milionów Koron.

Fundusze rezerwowe 41 milionów K. Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i na książeczki wkładkowe. Większe kwoty wypłaca bez wypowiedzenia, Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty, przyjmuje zlecenia na giełdy krajowe i zagraniczne pod najdogodniejszymi warunkami.

KANTOR WYMIANY znajduje się w lokalu parterowym (Rynek główny, Linia A-B., Liczba 44).

mną rozmaitość form. Uzupełniają toaletę długie rękawiczki glace (pomiędzy rękawem a rękawiczką nie powinno być widać ręki, ściśnięta gumką rękawiczki ręka przybiera koloryt sinawy i robi wrażenie wprost nieestetyczne), w kolorach białym lub kremowym. Klejnoty nosi się na szyi, ramionach, we włosach, w uszach, w formie klamr i przepinek służą do modnych podpięć toalety, słowem moda pod tym względem mówi „nigdy za wiele“, dobry smak powinien jednak powiedzieć kobiecie, kiedy jest już „dosyć“.

Bo błyskotek i klejnotów w zbyt dużej ilości używają tylko kobiety narodów dzikich. Kobieta, która potrafi błyszczeć dowcipem, duchowem pięknem, nie potrzebuje obwieszać się klejnotami, bo jest nim sama.

Zresztą, dużą ilość drogich kamieni możemy podziwiać za wystawą u jubilera, na aksamitnych podstawkach, bez głowy.

Buciki nosi się płytkie, na wysokich obcasach w stylu francuzkim, wykonane z materyi srebrnej, złotej lub z atłasu. Pończochy jedwabne jasne — z wyjątkiem, gdy bucik jest czarny.

Krój toalety powinien być dobrany do powierzchowności osoby, dla której jest przeznaczona, do jej ruchów, linii, typu urody. Wtedy dopiero działa toaleta dekoratywnie, gdy jest nacechowana indywidualnością noszącej ją osoby. Do kroju sukni, do typu urody powinna być zastosowaną fryzura, mimowoli przy empirach szukamy loków, przy toaletach z czasów dyrektoryatu marzą się nam głowy z obrazów Raynoldsa i Gainsborougha, prostolinijne sukienki wymagają fryzur greckich lub secesyjnych, zaś wysoka fryzura na podkładzie nadaje się świetnie, do toalet i postaci bez wyrazu, stanowiących tło na sali rautowej.

M. Č.

Z dziedziny kosmetyki.

W poprzedniej pogawędce powiedzieliśmy, że główną podstawą racyonalnego pielęgnowania skóry jest utrzymanie por i przewodów, w pełni zdrowia i czynności. Udaje się to za pomocą rozmaitych środków, które obok ogólnego zdrowia, nadają cerze wygląd kwitnący. Gdybyśmy chcieli określić dokładnie na czem polega piękność człowieka, doszlibyśmy do przekonania, że tworzy ją zupełnie piękne ukształtowanie twarzy i postaci obok trwałego zdrowia. Piękność ciała jest produktem pięknej budowy i normalnej funkcyi jego organów. Jak zaburzenia w zdrowiu mogą być powodowane różnemi przyczynami, tak również skóra podlega zmianom i zaburzeniom chorobowym, które działają nieraz tak niekorzystnie na całość powierzchowności, że się zatraca piękno linii i formy.

Tu rozpoczyna się zadanie kosmetyki: daje ona niezliczone preparaty do racyonalnego pielęgnowania skóry. Czysta gliceryna zawiera składniki, które działają na skórę nadzwyczaj korzystnie, ponieważ czynią ją białą, podatną, miękką i błyszczącą; opalona cera najszybciej odzyskuje swoją biel przez środki zawierające glicerynę. Glicerynowe przeróbki nadają się bardzo dobrze do mycia twarzy i rąk, gliceryna płynna, bezbarwna zmieszana z wodą z kwiatów pomarańczowych i małą częścią fuchsiny, nadaje się do tego celu bardzo dobrze. Gliceryna skoncentrowana nie nadaje się do mycia, ponieważ odbiera skórze wilgoć i wywołuje wrażenie gorąca i pieczenia. Dlatego w preparatach, które nie mogą być płynnemi, ale są wyrabiane w formie mydeł i pomad na miejsce gliceryny używa się z dobrym skutkiem waseliny i lanoliny.

Oprócz zwykłych mydeł są w użyciu tak zwane emulsye, mączki, pomady, przetwory mleczne i kremy, które pod pewnemi względami są dla pielęgnowania skóry korzystniejszemi niżeli przetwory w formie mydeł, ponieważ zawierają składniki, które działają w tym samym stopniu oczyszczająco, jak mydła, a równocześnie czynią skórę miękciejszą, jaśniejszą i przejrzystszą. W następnej pogawędce zastanowimy się bliżej nad temi właśnie preparatami.

(C. d. n.)

MOWNICA PUBLICZNA

O potrzebie kształcenia woli.

Wiele panien naszych żyje z dnia na dzień w pogoni za płytkiemi rozrywkami, nie wiedząc nawet, jaka silna i dzielna jednostka by z każdej z nich była, gdyby chciały pracować nad sobą, analizować swoje czyny, wysnuwać z nich głębsze wnioski. Każdy dobrze spędzony dzień powinien przynieść jakiś plon konkretny, coś, coby nasze horyzonty rozszerzyło, zbliżyło je do ideału dobra, piękna i prawdy. Dzień, który przejdzie bez żadnego pięknego czynu, choćby najmniejszej wagi, bez żadnego wysiłku myśli, jest stracony. To pusty kłos, który lepiejby wcale nie wschodził. Jakże smutno potem, gdy się spojrzy w przeszłość i widzi się całe szeregi takich pustych dni. Zapóźno wtedy żałować, bo znów traciłoby się chwile daremnie, to się i tak pomści... a jak mówi Brzozowski: „Myśleć o swoich grzechach mogą tylko próżniacy, człowiek powinien iść w przyszłość“.

Powszechną naszą chorobą jest słaba wola, w tym też kierunku powinnyśmy przedewszystkiem wytężyć naszą pracę nad sobą, żeby ktobądź nie mógł nam zarzucić, że jesteśmy chwiejne, niestałe, zmienne, że działamy pod wpływem chwili i dajemy się drugim łatwo powodować, jak medya, powolne silniejszemu hypnotyzerowi.

Często zdarza się u nas, znane powszechnie lenistwo myśli. Przyjmujemy wtedy gotowe poglądy od osób drugich, nie starając się wyrobić sobie własnego zdania o jakiej kwestyi, gdyż wydaje nam się, żeby nas to za wiele wysiłku kosztowało. Wolimy zaoszczędzić sobie tej pracy, a ponieważ wypada o tem i o owem coś w towarzystwie powiedzieć, ażeby nie uchodzić za ignorantkę, wygłaszamy ze spokojem myśli cudze, częstokroć nawet mylnie pojęte. A jednak nie potrzebowałybyśmy robić takich złodziejskich wycieczek, gdybyśmy pracowały nad sobą, kształciły naszą wolę i wytyczały myślom górniejszy kierunek.

„Co człowiek myśli, tem jest.“

„Czyste szlachetne myśli tworzą dostojnego człowieka“ — powiada Yoga, a w innem miejscu dodaje:

„Człowiek może tworzyć sobie swój własny los zapomocą mieszkającej w nim duchowo boskiej siły. W jego mocy leży być szczęśliwym, lub nieszczęśliwym, niezależnie od warunków zewnętrznych“ — dalej zaś pisze:

„Człowiek nosi w sobie obraz tego ideału, który stworzył sobie sam we własnem wyobrażeniu. Jego wystąpienia i czyny zależą od myśli, któremi zajmuje się duch jego.“

Marceli Prevost radzi swojej Frani, ażeby przynajmniej godzinę dziennie poświecała wyłącznej tylko pracy nad sobą. Juliusz Payot w swojem „Kształceniu woli“, dając bardzo wiele doskonałych rad, pisze w jednem miejscu: „...czyn utrzymuje skutecznie nawet myśl samą. Podsuwając co chwila świadomości stany wrażeniowe tej samej przyrody, co i wyobrażenia nasze, wzmacnia on uwagę, ożywia ją, gdy ta poczyna gasnąć. Zapisywanie myśli, robienie notat w czasie czytania, nadawanie ściślej postaci zarzutom przez ich formułowanie, wszystko to, jakeśmy powiedzieli, posiada dla myśli takie samo znaczenie podpory, jak prace ręczne w pracowni dla uczonego, jak formuły dla geometry.“

A jakie świetne również podaje sposoby kształcenia ducha Prentice Mulford... Trzeba tylko pragnąć i chcieć urobić sobie silny charakter, nauczyć się myśleć samodzielnie i ukochać jakiś cel piękny, któryby nas ponad poziom pospolitości wyniość zdołał. Z radością i nadzieją będziemy wtedy spoglądać w przyszłość, a w przeszłość z dumą, bo będziemy przeświadczone o tem, że nie marnujemy drogich chwil życia, a pracując nad sobą i wszczepiając w drugich do takiejże pracy zamiłowanie, dążymy do utworzenia coraz silniejszego duchowo typu kobiety.

Hanna Grudzińska.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi).

Zakład wodoleczniczy i sanatoryum specyalisty chorób nerwowych

Dra KUPCZYKA

W KRAKOWIE, UL. SZUJSKIEGO L. 11

otwarty przez cały rok

Zakład techn. Dentystyczny

Maryana Jaugustyna

Długoletniego współpracownika dr. Wernikowskiego

otwarty od 9—12 i od 2—5.

w Krakowie, ul. Podwale l. 3.

MAGISTRAT STOŁ. I KRÓL M. KRAKOWA.

OGŁOSZENIE.

Gmina miasta Krakowa, jako właścicielka folwarku „Dębniki“ Dz. XI. wydzierżawi trzy cegielnie polowe na tymże folwarku istniejące, wraz z szopami do suszenia cegieł, z prawem wyrabiania cegły ręcznie na 9 stołach, oraz pobierania potrzebnej na ten cel gliny na czas do 31 grudnia b. roku.

Mający chęć dzierżawy, winni złożyć oferty ostemplowane, oraz wadyum 500 K na ręce Naczelnika Wydziału I.a Magistratu (ulica Poselska II p., drzwi nr. 22) do dnia 4 lutego 1913 do godziny 12 w poł.

Bliższych wyjaśnień udziela Wydział I. a Magistratu.

Prezydent miasta: *Leo m. p.*

Kraków, dnia 23 stycznia 1913.

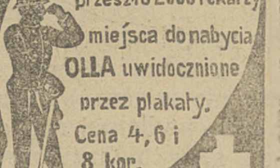
L. 4233/912.
III a.

Obwieszczenie.

W ślad obwieszczenia Magistratu stoł. król. miasta Krakowa z dnia 25 grudnia 1912 roku L. 150879/12 wydanego w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa kolei żelaznych z dnia 21 grudnia 1912 L. 37794/3, którem to obwieszczeniem podano do publicznej wiadomości, że zatwierdzono wspomnianym reskryptem ministeryalnym projekta nowych normalnotorowych kolei elektrycznych w Krakowie wraz z dotyczącymi planami i opisami zostały wyłożone dla stron interesowanych w Biurze Budownictwa miejskiego, Oddział B. w Krakowie do przeglądnięcia, celem ewentualnego wnoszenia zarzutów — podaje się ponownie do publicznej wiadomości, że zarzuty co do powyższego projektu można wnosić w ciągu dalszych dni do Magistratu, lub pisemnie albo ustnie przy rozprawie komisyjnej dla rewizyi trasy generalnego projektu, która odbędzie się w *dniu 5-go lutego 1913 roku* o godzinie 9-tej rano i w dniach następnych w sali posiedzeń Magistratu krakowskiego.

Magistrat stol. król. m. Krakowa.

Dnia 8 stycznia 1913 r.



OLLA guma jest sporządzona na podstawie szczególnego sposobu i prawnie ochronioną. A. k. dla h. i p. 25.420 i 3.789.



OLLA guma jest przez pierwszorzędnych fachowców uznaną z marką gwarancyą. Fachowo zbadaną przez a. t. a. l. 8550

Sprzedają apteki: K. Wiszniewski. Reim et Co. K. Berger, M. Proń, E. Schneider, W. Grabowski, J. Radwański, M. Reder, L. Rosenberg, W. Gralewski. Droguerye: Zopoth et Co., Hanak et Co., S. Tomaszewski, Z. Komorowski. Handle: R. Drobner.

NOWOŚCI NA KOSTYUMY I SUKNIE DAMSKIE W WEŁNIE, SUKNACH, JEDWABIU, AKSAMITACH, FLANELACH I BARCHANACH I T. D. ORAZ OGROMNY WYBÓR KONFEKCYI I BIELIZNY DLA DZIECI POLECA

JÓZEF MASSAR

W KRAKOWIE, ULICA FLORYAŃSKA L. 15.

TOWAR DOBOROWY!!! — CENY UMIARKOWANE!!!

TEATR // APOLLO KABARET

UL. ZIELONA 17 — UL. ZIELONA 17

Dziś i codziennie nowy senzacyjny program

Co 14 dni zmiana programu! — **15 pierwszorzędnych atrakcyi 15**

L. 130109/1912.
prez.

Konkurs.

Celem obsadzenia wakujących posad w dziale policyi budowlanej Budownictwa miejskiego w Krakowie ogłasza się konkurs: na posadę **starszego inspektora** Budownictwa miejskiego w VIII klasie rangi z płacą roczną 3600 K, kwaterowem w rocznej kwocie 1104 K, dodatkiem budowlanym w rocznej kwocie 600 K i prawem do dwóch pięcioleci i jednego trzechlecia po 400 K rocznie, oraz na kilka posad **inspektorów** Budownictwa miejskiego w IX klasie rangi z płacą roczną 2800 K, kwaterowem w rocznej kwocie 960 K, dodatkiem budowlanym 400 K rocznie i prawem do czterech trzechleci po 200 K rocznie, względnie na kilka posad **adjunktów** Budownictwa miejskiego w X klasie rangi z płacą roczną 2200 K, kwaterowem 768 K rocznie, dodatkiem budowlanym w rocznej kwocie 400 K i prawem do trzech trójleci po 200 K rocznie.

Do uzyskania jednej z powyższych posad, oprócz ogólnych warunków (jak obywatelstwo austryackie, wiek poniżej lat 40, nieposzlakowane życie, zupełna zdolność fizyczna do trwałego pełnienia obowiązków służbowych) wymaga się wykazania ukończenia wydziału architektury na jednej z c. k. szkół politechnicznych, oraz dowodu złożenia z pomyślnym wynikiem dwóch egzaminów państwowych.

Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy posiadają odpowiednią praktykę w służbie państwowej lub autonomicznej i mogą się wykazać ze złożenia z pomyślnym wynikiem egzaminu administracyjnego w c. k. Namiestnictwie.

Posady powyższe nadane będą początkowo jako prowizoryczne, a po roku zadawalniającej służby i ew. wykazaniu się ze złożonego egzaminu odministracyjnego nastąpi stabilizacya z policzeniem służby prowizorycznej do czasu policzalnego przy wymiarze emerytury.

Nadmienia się, że urzędnikom Budownictwa miejskiego wedle uchwał Rady miasta Krakowa z dnia 3 grudnia 1885 i z dnia 18 czerwca 1895 nie wolno wykonywać prywatnie planów, podlegających zatwierdzeniu Magistratu Krakowskiego, a więc na budowle w obrębie miasta Krakowa, ani też nie wolno im budowli takich prowadzić.

Podania przy dołączeniu metryki urodzin, świadectw zdrowia, świadectw odbytych studyów, złożonych egzaminów i odbytej praktyki z krótkim opisem przebiegu życia należy wnosić najdalej **do 25 lutego 1913** do Prezydyum Magistratu miasta Krakowa.

Z Prezydyum Magistr. stoł. król. miasta Krakowa.

Dnia 22 stycznia 1913.

LEO.

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najlepsza alkaliczna woda mineralna

szczawowa.

„MARYA"

zakład artystyczno-fotograficzny

Kraków, Karmelicka 10.

Sumienne i artystyczne wykończenie.

CENY UMIARKOWANE.



RESTAURACYA I KAWIARNIA

„HOTELU POD RÓŻĄ"

Kraków, róg ul. Floryańskiej i św. Tomasza

wydaje obiady

z 4 dań po K. 2·—
z 3 dań po K. 1·60

Przyjmuje zamówienia na wesela, uczty zbiorowe na żądanie w salach hotelowych, jak również do domów prywatnych po cenach przystępnych.

Zmiana lokalu

C. k. Główna trafika

w Krakowie

(detaliczna sprzedaż)

znajduje się od 8 stycznia w Rynku na Linii A-B L. 39 w domu p. Fischera

Wawrzyniec Bujański.

L. 9633/1913.
IIIa.

Obwieszczenie.

W myśl reskryptu c. k. Ministerstwa kolei żelaznych z dnia 22 stycznia 1913 l. 833/3 podaje się do publicznej wiadomości, że w dniu 5 lutego br. o godzinie 9 rano odbędzie się w sali obrad Magistratu komisyjna rozprawa w sprawie przesunięcia znajdującego się obecnie przy plantach w pobliżu kościoła św. Norberta przestanku wązkotorowej linii kolei elektrycznej „ul. Długa-Rynek-Zwierzyniec" ku końcowi tejże linii obok plant przy zbiegu ulic Franciszkańskiej i Wiślnej oraz zamiany przestanku dla wozów kursujących w kierunku ku mostowi podgórskiemu na linii „Dworzec-Rynek-most podgórski", obecnie znajdującego się przy handlu korzennym p. Suskiego przy ul. Grodzkiej na przystanek obok apteki pod „Złotym Słoniem", przy ul. Grodzkiej. Dotyczące plany wyłożone zostały z dniem dzisiejszym w Urzędzie Budownictwa miejskiego Oddz. B. w Krakowie, gdzie strony interesowane mogą je przeglądać w godzinach urzędowych począwszy od dnia dzisiejszego aż do dnia 4 lutego włącznie.

Ewentualne zarzuty mogą strony interesowane wnosić do Magistratu przed dniem **5 lutego br.** lub też ustnie albo pisemnie podczas wspomnianej rozprawy komisyjnej w dniu 5 lutego br.

MAGISTRAT STOŁ. KRÓL. M. KRAKOWA.

Dnia 27 stycznia 1913 r.

L. 8739/913.
III. a.

Obwieszczenie.

Obwieszczeniem Magistratu stoł. król. m. Krakowa z dnia 25 grudnia 1912 l. 150879 1912, wydanem w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa kolei żelaznych z dnia 21 grudnia 1912 l. 37794/3, podano do publicznej wiadomości, że zatwierdzone powołanym reskryptem ministeryalnym projekty nowych, normalnotorowych kolei elektrycznych w Krakowie wraz z dotyczącymi planami i opisami zostały wyłożone dla stron interesowanych w Biurze Budownictwa miejskiego Oddział B. w Krakowie do przeglądnięcia celem ewentualnego wnoszenia zarzutów. Obwieszczeniem zaś z dnia 8-go stycznia b. r. l. 4233/13 zawiadomiono strony interesowane, że zarzuty co do wspomnianego projektu wnosić można aż do dnia **16 stycznia br.**, w którym to dniu odbyć się miała rozprawa komisyjna dla rewizyi trasy generalnego projektu tychże linii kolei elektr.

W ślad obwieszczeń poprzednich podaje się do publicznej wiadomości, że rewizya trasy budować się mających dalszych nowych normalno i dwutor. linii kolei elektrycznych w Krakowie wyznaczoną została przez c. k. Namiestnictwo we Lwowie na dzień 5 lutego b. r. o godzinie 9 rano w sali posiedzeń Magistratu, gdzie strony interesowane mogą pisemnie lub ustnie wnosić zarzuty swe co do powyższego projektu.

MAGISTRAT ST. KRÓL. MIASTA KRAKOWA.

Kraków, dnia 24 stycznia 1913.

Warszawskie Karmelki i marmoladki SOBOLEWSKIEGO

najlepsze w smaku, wszędzie do nabycia

A. Sobolewski i Ska, Podgórze, ul. Kącik 10, Telef. 2040.

BANK ZALICZKOWY I KREDYTOWY (W KÖNIGGRÄTZU)

Záložni Úvěrni Ústav v Hradci Králové

Filia Kraków, ul. Wiślna 3 (obok Banku Austro-Węgierskiego). **Kapitał akcyjny Koron 15,000.000; Fundusze rezerwowe Koron 2,500.000; Stan wkładek Koron 41,000.000,** Bank przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po

4½%

Wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do K. 5000; podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. — Filia kupuje i sprzedaje różne waluty, papiery wartościowe, wydaje przekazy na znaczniejsze miejscowości, oraz załatwia wszystkie transakcye bankowe, jak najdogodniej.

KANTOR WYMIANY

Godziny urzędowe od 9—12½, i popołudniu od godz. 3—5

ÚSTŘEDNÍ BANKA

FILIA W KRAKOWIE, ULICA ŚW. JANA L. 1, RÓG RYNKU L. 42.

KAPITAŁY własne i powierzone na K. 200 milionów.

Jako instytucya centralna pozostaje w stosunkach z 6700 zakładami finansowymi i Kasami Oszczędności.

Oddział dla **wadyów i kaucyj**

Finansowanie dostaw, robót publicznych i rządowych.

Lombard papierów wartościowych. — Asekuracya losów.

Eskont weksli zakładów finansowych. Bezpłatne depozyta dla P. T. Komitentów.

Najtańsze przekazywanie pieniędzy do Ameryki.

Wkładki na książeczki i rachunek bieżący oprocent. obecnie **po 4½ do 5%** według umowy przy znacznej dziennej wolnej dyspozycyi.

ZAKŁAD GŁÓWNY W PRADZE. — FILIE: BERNO, LWOW, WIEDEN, KRAKOW, CZERNIOWCE, TRYEST. — EKSPOZYTURY: BIELSKO-BIAŁA, WIEDEŃ, LUHACZOWICE, PISZCZANY.

Gospodynie! **Baczność!**

Nie kupujcie masła ani żadnego przetworu, zastępującego masło, dopóki nie spróbujecie słynnej, powszechnie wypróbowanej światowej marki

BLAIMSCHEIN'A „UNIKUM" MARGARYNY.

„UNIKUM" nie jest margaryną roślinną.
„UNIKUM" sporządza się z najczystszego tłuszczu zwierzęcego i wysoko pasteuryzowanej śmietany, dlatego ma najwyższą wartość pożywną i jest rzeczywiście zdrowa.
„UNIKUM" nie jest przetworem sztucznym lecz najczystszym produktem naturalnym.
„UNIKUM" jest **50%** tańsze niż zwyczajne masło i pod gwarancyą bardziej niż masło wydajne.

TYLKO BLAIMSCHEINA „UNIKUM" jest rzeczywiście jedynym i prawdziwym środkiem zastępnym za masło przewyższającym o wiele wszystkie środki dotychczas za najlepsze sławione.

Produkcya **BLAIMSCHEINA „UNIKUM"** jest chroniona przez stałą państwową kontrolę, co jest uwidocznione na każdym pakiecie.

Łaskawa pani gospodyni!

Niech się pani nie da wprowadzić w błąd innemi ogłoszeniami i niech pani używa zamiast masła do
pieczenia
smażenia
gotowania
wyłącznie **smarowania chleba**

Blaimscheina margaryny „UNIKUM"

Wszędzie do nabycia. Próbki gratis i franko

Zjednoczone fabryki margaryny i masła Wiedeń XIV.
(Vereinigte Margarine- und Butterfabriken, Wien XIV).

L. 141435 912.
I. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż celem sprzedaży wiosennego zbioru wikliny w roku 1913 z gruntów miejskich w Dzielnicy Dąbie-Płaszów położonych i w starym łożysku Wisły, odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (główny gmach Magistratu od strony ulicy Poselskiej wejście, II p. drzwi Nr. 23) we wtorek dnia 4 lutego 1913 o godzinie 12 w południe, publiczna licytacya zapomocą zapieczętowanych, stemplem na 1 koronę opatrzonych ofert. Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego Magistratu w powyższym terminie do godziny 12 w południe w dniu licytacyi. Wadyum wynosi 300 kor. i złożyć je należy w Kasie Miejskiej przed dniem licytacyi.

Warunki licytacyjne otrzymać można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, 23. stycznia 1913.

Zjedn. austr. akcyjne

Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO AMERYKANA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

KRAKÓW: Jeneralna ajencya

(GOLDLUST i SKA)

ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca.

LWÓW: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93, jakoteż wszystkie ajencye prowincyonalne, następnie **TRYEST:** Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. **WIEDEŃ:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7 i II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Jeneralna Ajencya Austro-Ameryk., **Schenker i Ska.**

L. Zawadzki & J. Bulicz

Dom spedycyjny i Zakład przewozu mebli Kraków, ulica Bracka l. 5. Nr. Telefonu 2460.

Adres telegr: Zawadzki Bulicz Kraków.

Zastępstwo firmy:

L. Zawadzki, Lwów, ulica Sobieskiego l. 2.

Numer Telefonu 1279.

Wykonuje wszelkie spedycye na i z kolei, przewozy mebli tak na prowincyi, jak i w obrębie miasta meblowymi wozami patentowymi — opakowania mebli, oraz przechowuje meble na krótszy i dłuższy czas w specyalnie do tego celu urządzonym magazynie.

LINJA HAMBURG-AMERYKA

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

HAMBURG-NOWY YORK, HAMBURG-FILADELFIA, HAMBURG-KANADA.

Hamburg-Brazylia	Hamburg-środkowa Ameryka
Hamburg-La Plata	Hamburg-Venezuela
Hamburg-Arabia	Hamburg-Kolumbia
Hamburg-Persya	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyk
Hamburg-Indye zach.	

ANTWERPIA-KANADA.

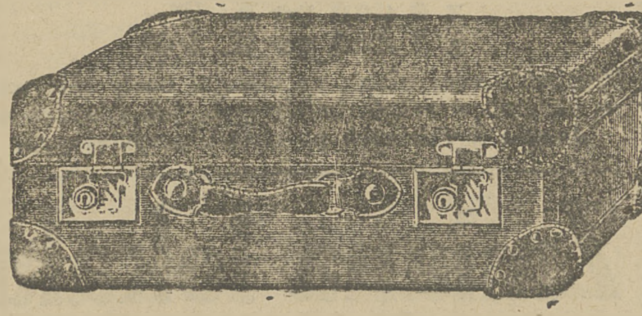
Linia Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach

cztery klasy przewozowe.

I. kajuta, II. kajuta, III. kajuta i międzypokład. Parowce linii Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg-Ameryka, Wiedeń I. Kärntnerstrasse 38, albo do jej agentur

We LWOWIE ul. Gródecka 95, - w CZERNIOWCACH, Herrengasse 16.



Anastazy Froncz

Kraków, ulica Floryańska L. 17

poleca towary w najlepszej jakości
po cenach bez konkurencyi

Kufry, torby, torebki, nesesery, w wielkim wyborze modne torebki damskie, skórkowe. Portmonetki, papierośnice, pugilaresy.

Pledy angielskie damskie i do podróży. Kalosze rosyjskie

Pończochy damskie, dziecięce i skarpetki
z sławnej fabryki Michla Synów w Czechach.

Woalki - rękawiczki - krawaty - wstążki.
Perfumerya. Przybory toalet. Bižuterya francuska
Fabryczny skład

PARASOLI I PARASOLEK.

Zlecenia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą

ZARZĄD

Krakowskiego Banku Komercyonalnego

zaprasza swych P. T. Członków na

WALNE ZGROMADZENIE

które się odbędzie w niedzielę **dnia 9 lutego b. r. o godz. 10 rano** w lokalu Banku przy Rynku gł. Nr. 14 z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z IV Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie Zarządu z czynności i rachunków za rok 1912;
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek tejże na udzielenie Zarządowi absolutoryum;
4. Wnioski co do podziału zysków;
5. Wnioski Dyrekcyi na zmianę statutu;
6. Wnioski i interpelacye.

APARAT DO WYLĘGANIA

Kor. 48 wylęga lepiej, niż każda kura. Zadarmo na próbę

G. Mücke, Pottendorf Nr. 24.

bei Wien.

Setki sprawozdań i świadectw z całej monarchii gratis i fr

ZAKŁAD DOSTAW BUDOWLANYCH **L. & G. KADEN · Kraków**

NOWO OTWARTY MAGAZYN NOWOŚCI poleca: Bieliznę, Krawaty, Kapelusze, Okrycia angielskie, Obuwia amerykańskie i przybory do podróży **M. DYLSKI W KRAKOWIE, SZEWSKA L. 4.**

Odpowiedzialny wydawca i redaktor **Zygmunt Rosner**. Drukarnia »Prawdy« w Krakowie pod zarządem J. Jondry